Redakcja Karola 2, Tel. 188-28, 102-[illegible]
Administracja Karola 2, Telefon 182-41
Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata samiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 6 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok IX. Nr. 128

Łódź, środa 10 maja 1933 r.

Dymisja gabinetu.



Po zaprzysiężeniu Prezydenta R. P. prof. I. Mościckiego w Zgromadzeniu Narodowem odbyło się posiedzenie Rady Ministrów, na którem uchwalono złożyć na ręce Pana Prezydenta R. P. dymisję całego gabinetu. Po posiedzeniu p. premjer A. Prystor udał się na Zamek, celem złożenia Panu Prezydentowi R. P. dymisji rządu. P. Prezydent dymisję przyjął. Jako przypuszczalnych następców wymieniają prezesa Sławka lub ministra Jędrzejewicza.

Pod Man-Tien-Men

pęknie ostatnia linja obrony chińskiej.

Japończycy chcą za wszelką cenę zdobyć Pekin.

Pekin, 10.5. (Specjalna wiadomość Echa). Japończycy w dalszym ciągu prowadzą ofenzywę na Tientsin i Pekin. Posuwają się szybko nie napotykając

silniejszego oporu

ze strony armji chińskiej, która reorganizuje się dla stoczenia decydującej bitwy o posiadanie Chin Północnych. Na południe od Man-Tien-Men Japończycy gromadzą

piechotę, kawalerję i artylerję.

Na tym odcinku generałowie japońscy zamierzają uderzyć i przełamać ostatnią linję obrony chińskiej przygotowywanej i umacnianej od wielu tygodni. Pod Man-Tien-Men rozegra się niebawem

decydująca bitwa.

Krwawe zajścia w Madrycie.

Wybuch bomby w samochodzie.

Madryt 10.5. (Tel. wł.) Proklamowany przez syndykalistów hiszpańskich strajk robotników przeciwko rządowi przeprowadzony został w kraju w całej pełni.

Główne ośrodki przemysłowe, jak Barcelona, Valencja, Saragossa i Sevilla przyłączyły się całkowicie do strajku, zaś w innych ośrodkach strajkowano częciowo.

W Madrycie syndykaliści

rzucili bombę

na samochód osobowy, w którym znajdowało się 6 urzędników kryminalnych.

Bomba rzuconą została przez nieznanego osobnika w małym koszu. Bomba, eksplodując, rozerwała samochód, w strzępy, zaś 1 urzędnik poniósł śmierć na miejscu, a 5 innych walczy ze śmiercią.

Bezpośrednio po eksplozji policja, ostrzeliwując grupę demonstrujących, syndykalistów, zabiła 2 ludzi a zraniła 10-ciu.

W Madrycie i innych miastach hiszpańskich policja i wojsko znajduje się w pogotowiu bojowem.

Firmy podnoszą pensje urzędników i robotników.

Powrotna fala podwyżek.

Nowy Jork, 10.5. (Specjalna wiadomość Echa). Wobec spadku dolara cały szereg firm podniósł pensje swych urzędników i płace robotników.

W Detroit w miejscowych olbrzymich zakładach automobilowych

podniesiono płace o 5 proc.

W przędzalniach południowej Caroliny podniesiono zarobki o 10 proc. Dalsze podwyżki są zapowiedziane. To samo zjawisko daje się zauważyć w mniejszych firmach, gdzie zarobki podniesiono od 5-ciu do 10 proc.

Zdobywca Atlantyku



Kapitan - pilot Skarżyński Stanisław wystartował z St. Louis w Senegalu do lotu ponad Atlantykiem i wylądował w Maccio na wschodniem wybrzeżu Brazylji, przeleciawszy w czasie 19 godzin 30 minut dystans 1950 mil angielskich

Zaprzysiężenie Prezydenta Rzeczypospolitej.



Wczoraj w południe odbyło się drugie posiedzenie Zgromadzenia Narodowego, na którem nastąpiło zaprzysiężenie wybranego ponownie w dniu onegdajszym Prezydentem Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego. Posiedzenie to odbyło się na Zamku. Na zdjęciu widzimy fragment z posiedzenia Zgromadzenia Narodowego w czasie składania przysięgi przez Pana Prezydenta R. P. prof. I. Mościckiego.

Minister Jędrzejewicz premjerem?

Środa — decydującym dniem.

Warszawa, 10.5. W kołach politycznych oczekiwane jest powszechnie, iż w dniu dzisiejszym nastąpi powierzenie

misji tworzenia nowego gabinetu.

Pewne fakty wskazują na to, iż upatrzonym przez Prezydenta Rzeczpospolitej na stanowisko premjera kandydatem jest minister oświaty Janusz Jędrzejewicz.

Złodzieje wyrzucili kolejarza

z pędzącego pociągu.

Częstochowa, 10.5. Ubiegłej nocy do pociągu towarowego Nr. 186, zdążającego z Częstochowy do Warszawy, tuż za Częstochową, wskoczyło dwóch złodziei, którzy usiłowali okraść wagon, naładowany drutem.

Jadący wpobliżu hamulcowy Mieczysław Kazimierski usiłował przeszkodzić opryszkom, a wówczas ci wyrzucili kolejarza na tor z pędzącego pociągu. Kazimierczak odniósł poważne potłuczenia. Złodzieje zbiegli.

Dwaj przyjaciele.



Paderewski i Herriot po przybyciu do Europy na pokładzie „Ile - de - France".

Po zwycięskim locie kpt. Skarżyńskiego.

Entuzjazm wśród emigracji polskiej

na południowej i północnej półkuli.

Rio de Janeiro, 10 maja. Na wiadomość o wylądowaniu w Maceio kpt. Skarżyńskiego, który pokonał Atlantyk na małej awjonetce R. W. D. 5, Polonję tutejszą ogarnął niesłychany entuzjazm. Olbrzymie tłumy zgromadziły się

przed tutejszym konsulatem polskim,

oczekując na bliższe szczegóły i dalsze informacje o zwycięskim przelocie polskiego lotnika.

W dziejach Polonji brazylijskiej jest to pierwszy wypadek, aby do Brazylji zawitał polski lotnik na polskim aparacie, stąd też ten, niesłychany entuzjazm wśród tych ludzi, którzy nie widzieli jeszcze polskiego aparatu.

W STANACH ZJEDNOCZONYCH.

Nowy Jork, 10 maja. Nadzwyczajne wydania dzienników polskich i niektórych angielskich doniosły o niespodziewanym przelocie kpt. Skarżyńskiego. Wśród Polonji radość bardzo wielka.

Jako jeden z pierwszych pośpieszył z gratulacjami lotnik polski Hausner, który kończy przygotowania do lotu transatlantyckiego.

Polonja spodziewa się, że kpt. Skarżyński odwiedzi obecnie środowiska polskie w Stanach Zjednoczonych.

Z BRAZYLJI DO CHICAGO.

Warszawa, 10 maja. Szef departamentu aeronautyki płk. Rayski i prezes Aeroklubu Rzeczyposp. Polskiej książę Janusz Radziwiłł wysłali do Maceio depesze gratulacyjne do kpt. Skarżyńskiego. Kpt. Skarżyński zamierza odbyć szereg lotów pokazowo - propagandowych w polskich ośrodkach emigracyjnych w Ameryce Południowej i północnej.

Kpt. Skarżyński poleci z Ameryki południowej do Chicago i będzie obecny na otwarciu wystawy Chicagowskiej. Powrotu kpt. Skarżyńskiego do Polski nie należy się spodziewać wcześniej, niż za kilka tygodni.

PRASA FRANCUSKA O LOCIE.

Paryż, 10 maja. Cała prasa paryska oddaje zasłużony hołd świetnemu czynowi kpt. pilota Skarżyńskiego.

„Paris Soir" wyraża podziw dla bohaterstwa kpt. Skarżyńskiego, podkreślając, że znakomity lotnik nie przedsięwziął koniecznych w tym wypadku

środków ostrożności.

Kpt. Skarżyński nie zabrał w podróż spadochronu, łódki ratunkowej, oraz nie zainstalował na samolocie stacji radjowej. Gdyby bowiem wydarzyło się jakieś nieszczęście, zginąłby śmiały lotnik bez ratunku.

KPT. SKARŻYŃSKI W CIERLICKU.

Praga, 10 maja. Praska prasa przynosi na naczelnych miejscach wiadomość o zwycięskim locie kpt. Skarżyńskiego przez Atlantyk, wyrażając się w słowach pełnych entuzjazmu o bohaterskim polskim lotniku i podnosząc, że zapisał się on złotemi zgłoskami w dziejach lotnictwa światowego.

Równocześnie prasa czeska wyraża nadzieję, że kpt. Skarżyński nie ominie w drodze powrotnej Czechosłowacji, gdzie czekają liczni jego zwolennicy, aby mu osobiście złożyć hołd za laury, zdobyte dla lotnictwa słowiańskiego.

Czeskie sfery lotnicze czynią starania, aby kpt. Skarżyński uświetnił swą obecnością

uroczystość odsłonięcia pomnika

tragicznych bohaterów polskich ś. p. kpt. Żwirki i inż. Wigury.

RADOŚĆ W RODZINIE LOTNIKA.

Warszawa, 10 maja. W mieszkaniu państwa Skarżyńskich, mieszczącem się na II piętrze budynku oficerskiego nr. 7, na lotnisku, panuje nieopisana radość. Żona bohatera, p. Julia Skarżyńska, krząta się po mieszkaniu, by przyjąć należycie przybyłych gości, wśród których znajdują się m. in.

obaj konstruktorzy samolotu

inż. Stanisław Rogalski i Jerzy Drzewiecki. P. Skarżyńska przebyła dłużący się czas męczącego oczekiwania niezwykle dzielnie, podtrzymywana na duchu przez siostrę bohatera, p. Zofję Skarżyńską, która tak wierzyła w triumf brata, że nawet przez myśl jej nie przeszło, aby mógł nie dolecieć.

Ekspedycje karne.

Londyn, 10.5. Z Sui-Fen-Ho, w prowincji Kirinu według informacyj z Charbina wyruszyła silna japońska ekspedycja karna w kierunku Tunging. Ekspedycja ta ma za zadanie rozproszenie oddziałów partyzantów chińskich, wspomaganych przez

regularne wojska chińskie,

zgromadzone wpobliżu granicy. Garnizon japoński miasta Hulan w potyczce, która trwała przeszło 4 godziny, rozproszył silny oddział chiński, zadając mu poważne straty. Przeszło 150 Chińczyków poległo w walce, kilkuset jest rannych.

Oddziały powstańców chińskich, które zaczęły koncentrować się na północ od Charbina, zostały rozproszone.

Dolar prywatnie 7,55.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 7.60, w płaceniu 7.55; dolar złoty w żądaniu 9.45, w płaceniu 9.40; funt angielski w żądaniu 30.50, w płaceniu 30.25; rubel złoty w żądaniu 5, w płaceniu 4.95; marka w żądaniu 2.07, w płaceniu 2.06; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.20, w płaceniu 35.10.

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 7.50.

Start próbny.



Dr. Cosyns, uczeń prof. Piccarda, (po lewej stronie) i de Bruyne odbyli próbny start balonowy przed nowym lotem do stratosfery.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

Sensacyjny proces w warszawskim sądzie wojskowym.
Śmierć za zaproszenie do tańca.

W warszawskim sądzie okręgowym rozpoczął się we wtorek proces mjra Jerzego Stawińskiego, zabójcy ś. p. inż. Adama Jankowskiego. Tragiczne zajście wydarzyło się w nocnej restauracji „Caveau Caucasienne, mieszczącej się w podziemiach gmachu Filharmonji.

Mjr. Stawiński przybył tam w towarzystwie swojej żony, oraz znajomej p. Jakubowskiej. W czasie, gdy mjr. Stawiński tańczył z żoną obecny w lokalu inż. Jankowski, który wracał ze zjazdu agronomów, zbliżył się do siedzącej samej przy stoliku p. Jakubowskiej, zapraszając ją do tańca. Na tem tle powstał następnie incydent, który zakończył się zabójczemi strzałami, danemi przez mjra Stawińskiego do inż. Jakowskiego.

Do sprawy zawezwano kilkudziesięciu świadków, dla dokładnego zbadania szczegółów zajścia i towarzyszących mu okoliczności. Z powodu wyczerpującego badania świadków rozłożono sprawę

na trzy dni,

ażeby badanie mogło odbywać się spokojnie i bez pośpiechu.

Mjr. Stawiński na zasadzie nagromadzonego przez sędziego materjału postawiony został w stan oskarżenia z art. 225 p. 1. mówiącego o zabójstwie, przewidującego karę nie mniejszą od 5 lat więzienia.

Mjr. Stawiński, średniego wzrostu, o znużonej twarzy, do winy się nie przyznaje twierdząc, że strzelał naoślep.

Po zeznaniu oskarżonego badana była pierwsza

panna Jakubowska,

która naogół składa zeznania, pokrywające się z zeznaniami oskarżonego, oraz żona mjra Stawińskiego. W trakcie zeznań p. Stawińskiej wyłaniają się niektóre sprzeczności między tem, co zeznała w śledztwie, a co mówi przed sądem. M. in. pani Stawińska w śledztwie zeznała, że mąż jej

pierwszy uderzył Jankowskiego

przed sądem zaś twierdzi, że mąż jej nie uderzył Jankowskiego, a było to tylko „dotknięcie". Sprzeczność tę tłumaczy tem, że poprzednio źle się wyraziła.

Pewne ożywienie na sali wywołuje zeznanie fordanserki winiarni Ziemiańskiej p. Ludomiry Tabaczanki, która zdradza

ostry zmysł spostrzegawczy.

Zeznania jej przedstawiają przebieg zajścia zupełnie w odmiennym świetle i wypadają dla osk. mjra Stawińskiego nader niekorzystnie.

P. Tabaczanka zaproszona została do stołu inż. Jankowskiego, który był zupełnie trzeźwy, gdyż wypił tylko jeden mały kieliszek wina. W tym czasie nadszedł do lokalu mjr. Stawiński z paniami i zajął miejsce przy sąsiednim stoliku. Nadeszli również i inni oficerowie, a wówczas towarzysz inż. Jankowskiego odezwał się do Tabaczanki: „Oho nadeszli wojskowi, teraz będzie gorzej!"

Na zapytanie świadka, dlaczego ma być gorzej towarzysz inż. Jankowskiego odpowiedział,

że był już zaczepiany

przez oficerów w tym lokalu. Tabaczanka uspokoiła jednak gościa, gdyż znając mjra Stawińskiego, jako stałego bywalca lokalu, uważała go za człowieka spokojnego, który może służyć za wzór innym.

Gdy mjr. Stawiński tańczył z żoną inż. Jankowski podszedł do samej przy stoliku p. Jakubowskiej i skłoniwszy się zaprosił ją do tańca. Świadek kategorycznie stwierdza, że ś. p. Jankowski o stolik się nie oparł, dama odmówiła, a wówczas Jankowski powrócił na swoje miejsce, nie rezygnując jednak z chęci zatańczenia z ową damą. — Skrzypek zbliżył się do siedzącej samotnie p. Jakubowskiej przygrywając

jej smętne tango do słuchu.

Jankowski odezwał się: „Szkoda, aby taka piękna pani miała oczy zasłonięte". Panna Jakubowska zdjęła wówczas woalkę i kapelusz, poczem w stronę Jankowskiego zaczęła nucić grane tango, co ośmieliło inż. Jankowskiego, który odezwał się: „A jednak ta pani chce ze mną tańczyć" i zbliżył się znowu do stolika, prosząc damę do tańca. Dama znowu podziękowała.

W tym czasie zeznająca zauważyła, że Stawińscy wracają, major szedł pierwszy a za nim żona. Między mjr. Stawińskim a inż. Jankowskim wywiązał się dialog. Zeznająca powstała z miejsca chcąc zabrać Jankowskiego, jednakowoż towarzysz inż. Jankowskiego odradził jej, mówiąc, że inż. Jankowski jest człowiekiem inteligentnym i sam odejdzie, a najwyżej sprawa może się skończyć pojedynkiem.

P. Tabaczaka z całą stanowczością stwierdza, że mjr. Stawiński potrącił inż. Jankowskiego, w ślad zatem spoliczkował go i potem jeszcze wezwał kelnera, aby inż. Jankowskiego usunęli.

W chwili gdy mjr. Stawiński potrącił Jankowskiego, Jakubowska zawołała głośno: „Ależ Jureczku uspokój się,

ten pan mnie nie obraził".

Mimo to mjr. Stawiński spoliczkował Jankowskiego. Po pewnym czasie Jankowski przechodził obok stolika majora i położył na stoliku bilet wizytowy. Mjr. Stawiński rzucił bilet ze stolika, a wówczas dopiero Jankowski spoliczkował mjr. Stawińskiego Jankowski był do tego stopnia zdenerwowany, że czerwienił się i bladł na zmianę, po uderzeniu jednak Stawińskiego nie ruszał się z miejsca i stał spokojnie Major sięgnął ręką do kieszeni, a po chwili krzyknął do żony: „Oddaj broń!"

Żona nie chciała oddać rewolweru, ale po chwili mjr. Stawiński trzymał w ręku rewolwer który najsamprzód wyjął z pochewki,

następnie naładował,

a potem dopiero wystrzelił. Śp. Jankowski stał spokojnie z opuszczonemi rękoma, nawet nie drgnął.

— Po strzale — opowiada świadek — Jankowski padł i ja również, ale tylko ze strachu.

Na pytanie jednego z sędziów, zeznająca stwierdza, że tańczyło wiele par. Pytanie to zmierza do tego, aby ustalić czy mjr. Stawiński tańcząc z żoną, istotnie miał możność obserwowania, co się dzieje przy jego stoliku. Możność obserwowania musiała jednak być skąpa, skoro tańczyło wiele par.

Po zeznaniu świadka Tabaczaki

podnosi się osk. mjr. Stawiński,

który oświadcza:

„Wykluczam, aby panna Jakubowska ośmieliła się tak zachować, jak to opowiedział świadek i nucić w stronę nieznajomego tango". W tem miejscu przerywa przewodniczący: „Ale skoro pan nie był obecny, więc nie może pan wiedzieć".

Dalej oskarżony prostuje, że wracając do stolika nie szedł przed żoną, lecz za żoną, że Jankowskiego nie uderzył i że biletu nie zrzucił.

Na pytanie przewodniczącego świadek Tabaczanka

niezachwianie podtrzymuje

wszystkie szczegóły swojego zeznania. — Wśród dalszych świadków znalazł się również dr. Oskar K., dyrektor fabryki żarówek ze Lwowa, który posyłał pannie Jakubowskiej kwiaty i siedział również w towarzystwie przy sąsiednim stoliku. Opowada on, że obserwował inż. Jankowskiego, gdy dwukrotnie podchodził do stolika Jakubowskiej. Świadek opowiada, że Jankowski oparł się o stolik, ale widocznie dlatego, że był bardzo wysoki. Rozprawa trwa.

OGŁOSZENIE.

Syndyk tymczasowy masy upadłości **firmy „Leopold Landsberg" na** mocy art. 502 H. K. wzywa wierzycieli powyższej upadłości, aby w ciągu dni 40 stawili się osobiście lub przez pełnomocników z dowodami, usprawiedliwiającemi ich wierzytelności w kancelarji jego w Łodzi, przy ul. Al. Kościuszki 9, w godzinach 5—7 po poł. i oświadczali, z jakiego tytułu i do jakiej sumy są wierzycielami masy upadłości oraz złożyli tytuły posiadanych wierzytelności.

Sprawdzenie wierzytelności na mocy art. 503 i nast. K. nastąpi w obecności sędziego Komisarza w dniu 28 czerwca o godzinie 12 w Wydziale III Handlowym Sądu Okręgowego w Łodzi, Plac Dąbrowskiego Nr. 5, pokój Nr. 15.

Syndyk tymczasowy
Adwokat LEON RUBIN
Łódź, Al. Kościuszki 9, tel. 113-81.

Potworny morderca woźnicy
przed sądem doraźnym.

Łódź, dn. 10 maja. Zapowiedziana na dziś rano w Sądzie Okręgowym rozprawa doraźna przeciwko 31-letniemu Stanisławowi Dziewierskiemu — zgromadziła na głównej sali rozpraw dużo publiczności.

Dziewierski zasiadł na ławie oskarżonych pod zarzutem morderstwa woźnicy Franciszka Zawadzkiego, dokonanego z chęci zysku. Czyn ten, według obowiązującego obecnie rozporządzenia podpada pod kompetencję sądu doraźnego.

Sprawa jest zupełnie prosta: Zawadzki, woźnica jechał do Ozorkowa wioząc z sobą owies. Po drodze spotkał Dziewierskiego, który prosił o przewiezienie go do Ozorkowa.

Dziewierski był licho ubrany, mizerna, ziemista twarz wskazywała na zmęczenie. Zawadzki był człowiekiem dobrym, nie pozwolił sobie tego dwa razy powtarzać. Kazał wsiadać Dziewierskiemu i zaciął konie nie interesując się więcej swoim pasażerem, w którego głowie powstawał tymczasem

plan potwornego mordu.

W kwadrans potem, Dziewierski spodziewając się znaleźć przy Zawadzkim jakieś pieniądze i mając w perspektywie sprzedaż owsa, który w kilku workach leżał na wozie — schwycił leżący tutaj szpadel, cichaczem podpełznął do Zawadzkiego i jednym silnym ciosem ostrza w potyliczną część głowy — zwalił Zawadzkiego na dno wozu. Cios był tak silny, że czaszka woźnicy pękła. Zawadzki w chwilę później skonał.

Po tym potwornym czynie — zbrodniarz zrzucił woźnicę na pobliskie pola, zawinął w płachtę i ruszył wozem w stronę Uniejowa.

Po drodze sprzedał owies, kożuch i buty zabitego, a wóz i konie oddał spotkanemu po drodze żebrakowi Sztrajhermanowi, aby pojechał do Uniejowa i tam na niego zaczekał.

Sztrajhermana zatrzymała policja w Uniejowie podejrzewając go o kradzież wozu. Później znaleziono zwłoki Zawadzkiego. Dzięki rysopisowi podanemu przez żebraka udało się odnaleźć mordercę. Dziewierski przyznał się do winy, wyjaśniając że współdziałała z nim jego żona, która dopomogła mu skradzione przedmioty sprzedać.

Punktualnie o godz. 10 rano sąd w składzie wiceprezes Illiniez, oraz sędziowie Żabiński i Kubiak przystąpili do rozpatrzenia sprawy.

Dziewierski siedzi na ławie oskarżonych sam. Sprawę jego żony wyłączono, gdyż znajduje się ona w stanie odmiennym i sprawa jej podlegać będzie sądowi zwykłemu.

Fotel oskarżyciela publicznego zajął podprokurator Grzegorzewski. Obronę wnosi adwokat Szczech.

Ponieważ w sprawie tej badanych będzie tylko kilku świadków — przewód sądowy nie potrwa długo.

ŻONA ZABIŁA MĘŻA
i ze spokojem czekała na policję.

Poznań, 10.5. (tel. wł.) W domu przy ulicy Strumykowej Nr. 18 rozległy się strzały. Gdy sąsiedzi przybyli na miejsce, znaleźli leżącego bez życia właściciela mieszkania, 33-letniego Garncarka. Nad zwłokami stała zabójczyni, żona zabitego, Aleksandra, która ze spokojem

oczekiwała przybycia policji.

Podłożem morderstwa były stosunki rodzinne. Garncarek opuścił żonę i mieszkał długi czas z przyjaciółką w Przemyślu, następnie i tę porzucił i powrócił do Poznania.

Ilekroć małżonkowie spotykali się, dochodziło do bójki, w czasie której grozili sobie wzajemnie śmiercią. Ostatnie spotkanie zakończyło się śmiercią Garncarka. Garncarkowa dobyła rewolweru i strzeliła do męża, kładąc go trupem na miejscu. Zabójczynię aresztowano.

Dwaj przechodnie w kałuży krwi.
Zagadkowy napad na Chojnach.

Łódź, 10 maja. W dniu wczorajszym, około godziny 11 wieczorem w polu, obok toru kolejowego w Chojnach, znaleziono leżących na ziemi dwóch okrwawionych mężczyzn.

Rannymi okazali się Balcerski Gracjan, zamieszkały przy ulicy Krzywej 5, oraz Marjan Panek, zam. przy ulicy Kraszewskiego 20.

Lekarz Kasy Chorych, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł Panka do szpitala, natomiast lżej rannego Balcerskiego przewieziono na kurację do domu.

Jak się okazuje Panek i Balcerski powracający do domu zostali napadnięci przez kilku uzbrojonych w noże i toporek osobników.

Zbiegłych napastników poszukuje policja.

6-letni chłopiec sprawcą pożaru.
Tragiczne skutki zabawy z zapałkami.

Łódź, 10 maja. Wczoraj po południu we wsi Antoniew— Stoki, pod Łodzią wybuchł pożar w zagrodzie Alfreda Jeske. Mimo natychmiastowej akcji ratunkowej cała zagroda poszła z dymem. Ocalono jedynie dom mieszkalny. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych Jak wykazało przeprowadzone dochodzenie, pożar spowodował syn Jeskego — 6-letni chłopiec który przy zabudowaniach

bawił się zapałkami.

We wsi Brończyn, gminy Błaszki, powiatu kaliskiego, wybuchł groźny pożar, który strawił 4 gospodarstwa.

Straty wynoszą kilkadziesiąt tysięcy złotych. Przyczyny pożaru nie ustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi policja.

Maszyna zmiażdżyła dłoń robotnicy
Kronika Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 10 maja. W dniu wczorajszym, około godziny 10 wieczorem w domu przy ulicy Modrej 13 została pobita przez męża 26-letnia Bronisława Czaplińska, robotnica. Czaplińskiej udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego. Osobą Czaplińskiego zainteresowała się policja.

W sieni przy ulicy Zgierskiej 21 wynikła bójka pomiędzy lokatorami. W wyniku zostali dotkliwie poturbowani: 37-letnia Anna Świerczówna, służąca, oraz 34-letni Fiszel Frysz, krawiec. Wymienionym udzielił pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

W podwórzu przy ulicy Wawelskiej 36 został napadnięty i pobity przez nieznanych sprawców 18-letni Stanisław Zieliński. Poszkodowanemu, który odniósł szereg tłuczonych ran głowy, udzielił pomocy lekarz pogotowia.

W firmie Jarisch przy ulicy Staro-Wólczańskiej 12/14 maszyna zgniotła dłoń robotnicy Irenie Piotrowskiej, zamieszkałej przy ul. Wiznera. Ofiarę wypadku przewieziono do szpitala.

Na ulicy Sienkiewicza przejechany przez samochód odniósł ogólne obrażenia ciała Gerhard Cekang, zamieszkały przy ulicy Abramowskiego 40. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz Kasy Chorych.

W bójkach odnieśli okaleczenia. Stanisław Kowalczyk, zamieszkały przy ulicy Lokatorskiej 13, Wanda Zeiler (Cieszyńska 3) i Wolf Bauer, niewiadomego miejsca zamieszkania.

Zdarzenia i wypadki
ubiegłej doby.

(—) W uniwersytecie wiedeńskim doszło do krwawych starć między studentami hitlerowcami a ich przeciwnikami politycznymi.

Z polecenia rektorów instytut anatomiczny i gmach uniwersytetu zostały zamknięte. „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi, że w kołach rządowych rozważany jest plan zniesienia autonomji uniwersyteckiej.

(—) W belgijskiej miejscowości Verviers, wybuchły rozruchy wśród robotników przemysłu tekstylnego. W czasie zajść kilku policjantów odniosło rany. Żandarmerja szarżowała konno. Po dokonaniu wielu aresztowań spokój przywrócono.

(—) W związku z wykryciem w Hiszpanji spisku na którego czele stał generał Goded, dokonano licznych aresztowań wśród korpusu oficerskiego Związki zawodowe ogłosiły strajk generalny w całej Hiszpanji. Strajk jednak nie udał się.

W Madrycie doszło do krwawych bójek między studentami. Uniwersytety w całej Hiszpanji zamknięto. W okolicach Madrytu w czasie walk ludności z policją z tłumu rzucono granat.

(—) Na posiedzeniu gabinetu francuskiego większość ministrów wypowiedziała się przeciwko zapłaceniu Ameryce zaległej raty grudniowej.

(—) W Rzymie zmarł kardynał Bonawentura Ceretti.

(—) Saldo bilansu handlowego za m. kwiecień wynosi blisko 5 miljonów złotych na naszą korzyść.

(—) Rozpatrywanie skargi kasacyjnej w procesie b. więźniów brzeskich, które odbyło się dzisiaj w Sądzie Najwyższym i według przypuszczeń miało potrwać 3 dni, zakończyło się bardzo szybko.

Po 2-godzinnych naradach Sąd Najwyższy ogłosił orzeczenie, mocą którego wyrok sądu apelacyjnego w Warszawie, zasądzający wszystkich oskarżonych z dr. Liebermanem i posłem Witosem na czele, na karę od 6 miesięcy do 2 i pół roku więzienia, zostaje uchylony i sprawę przekazuje się do ponownego osądzenia sądowi apelacyjnemu w Warszawie w innym komplecie sędziowskim.

Uchylenie wyroku w sprawie więźniów brzeskich wywołało w Warszawie olbrzymie wrażenie.

(—) Robotnicy tomaszowskiej fabryki Piesch opuścili w liczbie 300 mury fabryczne po 13-dniowej okupacji.

(—) Mieszkaniec wsi Grocholice pow. łaskiego Jan Kempa został podczas objazdu wsi okolicznych, gdzie zamierzał dokonać zakupu nierogacizny, zamordowany znienacka z tyłu przez 25-letniego Harrego Waldemana z Bełchatowa. Okrwawione zwłoki gospodarza koń przywiózł do zagrody. U Waldemana, którego aresztowano, znaleziono zrabowaną gotówkę w kwocie 670 złotych. Waldeman stanie przed sądem doraźnym.

(—) Handlowa delegacja sowiecka opuściła Łódź po zwiedzeniu szeregu fabryk. Żadnych tranzakcyj narazie nie zawarto.

ŻYCIE PABJANIC.

WYSTAWA ROBÓT RĘCZNYCH I RYSUNKÓW.

Pabjanice, dnia 10 maja. W gmachu szkoły powszechnej im. Grzegorza Piramowicza w Pabjanicach nastąpiło otwarcie wystawy robót ręcznych i rysunków uczniów pabjanickich szkół powszechnych i średnich.

Na uroczyste otwarcie przybył insp. Uniejewski, insp. szkolny pow. łódzkiego p. Ochedalski, przedstawiciele szkół powszechnych i średnich z Pabjanic i szereg gości.

Zebranych powitał p. K. Staszewski, poczem, po przemówieniu insp. Uniejewskiego

przecięto taśmę.

Po zwiedzeniu wystawy obecni udali się do centralnej pracowni robót ręcznych przy szkole powszechnej im. G. Piramowicza.

Eksponaty na wystawę dostarczone zostały przez pabjanickie szkoły powszechne, szkołę specjalną dla dzieci umysłowo-niedorozwiniętych, seminarjum nauczycielskie, państwowe gimnazjum żeńskie, oraz miejskie szkoły z okolicznych wsi.

Wystawa przedstawia się niezwykle ciekawie i świadczy o wysokim poziomie robót ręcznych w szkołach pabjanickich.

Duża część eksponatów przeznaczona została na ogólno-polską wystawę robót ręcznych we Lwowie.

LICHY ŁUP ZŁODZIEJA.
Świętokradzca stanie przed sądem.

Niejaki Tomczak Edwar, zamieszkały we wsi Wrzeszczewice gm. Bałucz po wyjęciu szyby w oknie dostał się do kościoła parafjalnego we Wrzeszczewicach, skąd ze skarbonki skradł 50 groszy. Sprawca został aresztowany i przekazany sądowi Grodzkiemu w Łasku.

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach.

W porównaniu z latami ubiegłemi, roboty brukarskie w Warszawie uległy w r. b. opóźnieniu z powodu późniejszej wiosny i szczupłego programu bru karskiego, który może być wykonany w ciągu bieżącego sezonu budowlanego w całości, nawet jeżeli będą rozpoczęte później. Roboty miały się rozpocząć w końcu kwietnia lub w początkach maja, gdy w latach poprzednich podejmowane już były w końcu marca. Obecnie nastąpiła nowa zwłoka z powodu oszczędności.

* * *

Utworzona w listopadzie r. z. przy Związku gospodarczym gazowni komisja techniczna dla oddymiania miasta odbyła drugie kolejne posiedzenie plenarne. Wygłoszono referaty: 1) inż. cyw. J. Konopki p. t. „Ustawowe zwalczanie dymu i wyziewów przemysłowych w Niemczech" i 2) inż. A. Broczic - Lipińskiego p. t. „Ustawa przeciwdymowa w Szwajcarji". Nad referatami przeprowadzono dyskusję. W przygotowaniu są dalsze podstawowe referaty o sposobach walki z zadymieniem. Jeneralny referent inż. Z. Rudolf, opierając się na wszystkich referatach, opracuje szczegółowe wnioski, które będą mogły posłużyć do wydania zarządzeń. Prace komisji prawdopodobnie potrwają przez cały rok bieżący.

* * *

Szpital Jana Bożego jest przepełniony. Na 370 miejsc etatowych jest w szpitalu przeszło 440 chorych. Wysiłki w kierunku znaczniejszego odciążenia szpitala nie odniosły skutku wobec trudności finansowych. Projekt wybudowania wielkiego szpitala dla umysłowo chorych nie jest aktualny.

* * *

Odbył się w Warszawie w gmachu Stowarzyszenia techników doroczny walny zjazd członków Związków uzdrowisk polskich, na który przybyło 35 delegatów z 20 uzdrowisk. Na otwarcie zjazdu przybyli przedstawiciele departamentu służby zdrowia min. opieki społecznej, naczelnik dr. Przywieczerski i radca Heymann oraz przedstawiciel Związku Lekarzy Państwa Polskiego dr. Załuska. Odczytano sprawozdanie z działalności zarządu w roku ubiegłym, uchwalono preliminarz budżetowy na rok 1933-34 oraz dokonano uzupełniających wyborów do zarządu i do komisji rewizyjnej związku. Jak wynika ze sprawozdania działalności zarządu prowadzono w ciągu ubiegłego roku sprawozdawczego propagandę uzdrowisk polskich oraz dzięki poparciu czynników rządowych załatwiono pomyślnie szereg postulatów, wysuniętych przez uzdrowiska. W wolnych wnioskach poruszano szereg aktualnych spraw, które przekazano zarządowi. Na zakończenie zjazdu prezes Jarosz na skutek prośby delegata koła medyków uniwersytetu warszawskiego zwrócił się z apelem do zebranych, by poparli akcję budowy domu koła medyków w Warszawie.

KRATECZKI.

REWIZJA z PRZESZKODAMI.

Para kochanków.

Świat jest nudny. Ten fakt zdaje się nie ulegać wątpliwości i u nikogo chyba nie wywołuje dyskusji. Jest nudno. Coś trzebaby zmienić, tak dalej bowiem być nie może. Ciągle te same domy stoją na tych samych miejscach, te same tramwaje chodzą temi samemi ulicami. Proponuję generalną zmianę istniejących faktów, co może nam na kilka dni dać pewne urozmaicenie i rozrywkę. I tak zmieńmy przedewszystkiem linje tramwajowe. Po licho np. „siódemka" ma całe życie skręcać w Narutowicza? Niechaj od jutra kursuje Nowomiejską, Zgierską, do Aleksandrowa i zpowrotem na Zielony Rynek. „Jedenastkę" puściłbym Gdańską, „ósemkę" Piotrkowską na Górny Rynek, „szóstkę" na Chojny, a „17" na starówkę. Słowem byłby to taki „tramwaj w nieznane". Gość wchodzi do wagonu, ma interes na Żeromskiego a zajeżdża na Przędzalnianą. Byłoby to bardzo wesołe i urozmaiciło nieco nasze życie. Koleje wysyłają „pociągi w nieznane" aby poprawić frekwencje, tramwaje powinny zrobić to samo. Wprawdzie pasażerowie są zdania, że frekwencja aż zbyt znaczna, zwłaszcza w godzinach powrotów z biur, ale powiększenie frekwencji nigdy przedsiębiorstwu na złe nie wyszło.

Również i inne rzeczy możnaby było „uweselić". Czytelnik np. gazet jest przyzwyczajony, że na każdej stronie gazety stale są te same działy i rubryki, na pierwszej więc ma depesze polityczne, na czwartej „krateczki" i t. d. Otóż i te rzeczy należałoby zmienić, aby Czytelnik czytając gazetę miał jakieś niespodzianki, a więc depesze dać na szóstej stronie, kratki na pierwszej, artykuły na piątej i t. d. Albo wogóle zamiast artykułów wstępnych drukować wiersze Słowackiego, lub co ciekawsze wyjątki z dzieła „Poradnik dla młodych matek". Niezwykle inteligentnie wyglądałby również egzemparz jakiejś gazety, wydany zupełnie „biały", t. zn. wogóle niezadrukowany. Pożytek takiej czystej gazety byłby niewątpliwy i higieniczny.

W tych smutnych czasach bogatego urodzaju na autorów dramatycznych i sklepy z męską galanterją człowiek musi mieć ostatecznie jakieś rozrywki, i to nowe rozrywki. Należy tylko znaleźć ich źródło a życie stanie się samą radością i wesołość płynąć będzie wartkim strumieniem poprzez dni naszego żywota. Naturalnie, aby ten wzniosły cel osiągnąć należy zachować pewne zasadnicze warunki: 1) nie chodzić do teatru (grozi to śmiercią z rozpaczy), 2) Odwracać głowę na widok tabliczki z napisem „Rejent" lub „komornik" (dziwny naród, ci komornicy...) 3) mieć zawsze w kieszeni przynajmniej ze sto złotych. Kto te warunki wypełni, przestanie narzekać na życie, które jest piękne, chociaż drogie. Już filmy polskie można w połowie zrozumieć, a treść ich naprawdę staje się jak by lepsza, co stwierdzam z przyjemnością i zadowoleniem.

EPITETY.

Ludzie żonaci wiedzą doskonale co to jest rewizja i dlatego wszelkie intymne listy i liściki zostawiają w biurze, nie nosząc ich nigdy w kieszeni. Nie należy również nosić nigdy w portfelu pieniędzy stają się one bowiem łupem żon, które posiadają dziwne skłonności policyjne, przejawiające się w codziennych rewizjach portfelowych. Aby uniknąć tego dobrze jest włożyć do portfelu wycinek gazety ze sprawozdaniem z procesu rozwodowego, w którym mąż żąda wolności dlatego tylko, że żona plondrowała mu stale portfel. Każde porządne pismo na żądanie stałego czytelnika zamieszcza takie sprawozdanie, aby mąż mógł je sobie wyciąć. I ten sposób jednak nie na długo pomaga.

Dzisiaj jednak chodzi o rewizję policyjną, a nie małżeńską. Mianowicie 19 kwietnia r. b. z polecenia wyższych władz policyjnych przodownik Hipolit Kopeć z kilku posterunkowymi udał się do mieszkania Stefana Tomczaka przy ul. Pryncypalnej 44. Tomczak zajmował to mieszkanie wraz z pewną dziewicą, Józefą Chojnacką. Czy przybycie policji przeszkodziło Stefusiowi i Jadzi w jakiejś przyjemnej czynności, czy też wogóle czują „ansę" do policji, dość, że oboje szpetnie zwymyślali ludzi w granatowych mundurach, sprzeciwiając się przeprowadzeniu rewizji.

Zato Sąd Grodzki skazał Stefana Tomczaka i Józefę Choinacką po 2 tygodnie aresztu „od sztuki".

Jerzy Krzecki.

Popierajcie Czerwony Krzyż!

Młoda automobilistka przejechała kobietę.

Zawinił cyklista.

Warszawa, 10 maja. Przed sądem apelacyjnym stanęła młoda, 20-letnia elegancka dama. Nina Osmólska, córka bogatego przemysłowca warszawskiego, skazana przez sąd okręgowy

na 8 miesięcy więzienia

za spowodowanie katastrofy samochodowej, wskutek czego poniosła śmierć Leokadja Mazur.

Pani Nina jechała Alejami Ujazdowskiemi, prowadząc własny samochód. Kiedy p. Osmólska dojechała do rogu Alej Ujazdowskich i Wilczej, z ulicy tej wyjechał cyklista. P. Osmólska, starając się uniknąć zderzenia, skierowała samochód w bok. Wskutek

złego działania kierownicy,

automobilistka wjechała na chodnik. W momencie tym pod samochód dostała się Leokadja Mazur, która została przyciśnięta przodem auta do muru kamienicy. Wskutek silnego upływu krwi Leokadja Mazur

poniosła śmierć.

Poważne obrażenia cielesne odnieśli również dwaj przechodnie.

Sąd okręgowy, skazując p. Ninę Osmólską na 8 miesięcy więzienia, wyszedł z założenia, że mimo defektów technicznych ponosi oskarżona odpowiedzialność za spowodowanie katastrofy.

Adw. Jarosz, występujący w obronie skazanej dowodzi, że winę za katastrofę ponosi cyklista, który nieprawidłowo wyjechał z ulicy Wilczej. Pozatem obrońca powołuje się na fakt obluzowania kierownicy w samochodzie. Sąd przychylił się do tego zdania obrońcy i uniewinnił p. Osmólską.

WYŚCIGI ALKOHOLOWE

zakończyły się awanturą w teatrze.

Ze Lwowa donoszą:

Stefan Stanisław Gazik, pomocnik handlowy spotkawszy się z budowniczym Damjanem Tokarem i Janem Bujakiem, na zakończenie programu dnia udali się do teatru Rozmaitości na występ słynnej warszawskiej „Bandy".

I tu w czasie przerwy pomiędzy jednem a drugiem przedstawieniem bufetowy zauważył, że mu ktoś

zabrał bombonierkę

z czekoladkami i nie zapłacił.

Schindler zwrócił się więc do wywiadowcy H., który udał się na widownię i ujrzał tam Gazika trzymającego w ręku bombonierkę i częstującego swych towarzyszy. Zażądał od gościa legitymacji. Gazik odświadczył: I owszem, mój panie, ale w garderobie. Następnie wyszedł z sali, chwycił wywiadowcę za ręce, uderzył kolanem w brzuch, znieważył słownie, a wreszcie

kopnął w podbrzusze.

Za bombonierkę zabraną omyłkowo zapłacił jeden z towarzyszy Gazika.

Gazika obezwładniono z trudem i odstawiono do aresztu.

Gazika oskarżono o przestępstwo z art. 133 k. k.

— Wysoki sądzie — bronił się oskarżony młodzieniec — byłem wtedy w całkiem różowym humorze, bo od samego południa do wieczora z okazji imienin znajomego piłem. I niech ktoś powie, że nie piłem...

Sam bufetowy Schindler jako fachowiec stwierdził: — W istocie pan Gazik i jego kompani

nie byli trzeźwi.

Przew.: — Czy byli wstawieni, czy podgazowani?

Świadek Schindler: — Byli podgazowani.

Świadek Jan Bujak: — Osk. Gazik był całkiem zalany, bo popijając rozszedł z p. Tokarem na wyścigi alkoholowe dla przekonania się, który z nich ma mocniejszą głowę.

Po wysłuchaniu wywodów stron sędzia ogłosił wyrok skazujący oskarżonego na 2 miesiące aresztu z zawieszeniem wykonania kary na przeciąg lat 5, przyjmując jako okoliczność łagodzącą, że obwiniony był wówczas w stanie podchmielonym.

Romans z pięknym żołnierzem.

Ukarana dozorczyni.

Ze Lwowa donoszą:

Lokatorzy realności l. 6 przy ul. Kasztelańskiej, również wzajemnie sobą się interesują. Jak grzyby po deszczu rodzą się i tu różne plotki, ploteczki, podejrzenia, domysły, kombinacje, insynuacje.

Oczywiście rej wodzi w tym względzie pani dozorczyni Magdalena Bożyk, kobiecina starsza i „doświadczona".

Ofiarą tych wersyj jest lokatorka pani X., o której dozorczyni mówiła

wszystkim głośno i na ucho:

— W naszej kamienicy mieszkał u p. Jaworskiej młody, śliczny żołnierz. Pani X. chociaż mężatka, bardzo się w nim kochała i po godzinie 11-tej w nocy składała mu wizyty.

— E, co pani wie — dodawała lokatorka Ema Mrozowa — ta pani X. była już nawet kilka razy

sądownie karana,

a także fałszywie przed sądem świadczyła.

Pani X. jako szanująca się niewiasta celem obrony swej czci — zmuszona była zaskarżyć plotkujące sąsiadki z za ściany.

Najpierw stanęły przed wyrokującym sędzią r. drem Bautrą Bożykowa i p. Jaworska, obwinione o szerzenie fałszywych plotek na temat flirtu pani X.

z pięknym żołnierzem.

Dozorczyni twierdziła, jakoby to wszystko słyszała od p. Jaworskiej, która znowu zaprzeczyła wszystkiemu, utrzymując, że żaden wojak u niej nigdy nie mieszkał, wobec tego o jego adoratorkach nie mogła ona nikomu opowiadać. Widocznie dozorczyni sama fantazjuje.

Sędzia skazał plotkującą dozorczynię na 1 miesiąc aresztu, a Jaworską uwolnił wobec tego, iż poszkodowana cofnęła swą skargę przeciw niej wniesiona.

Niebawem odbyła się rozprawa przeciw lokatorce Mrozowej, której również dowód prawdy się nie udał. Sędzia skazał ją na 14 dni aresztu.

EDMOND SEE.

OKÓLNA DROGA

Jak codzień, po drugiem śniadaniu, Leon Larminier udał się do swego garażu, jednego z najbardziej uczęszczanych u wrót Maillot, a żona jego Julja, schroniła się do swego pokoju, by tam rozmyślać o swoim smutnym losie. Nie czuła się szczęśliwa, ponieważ wbrew swemu sercu poślubiła człowieka hałaśliwego, wulgarnego, pospolitego w mowie a ponadto tak zazdrosnego, że zmuszał ją do życia niemal więziennego, trzymając ją od rana do nocy w domu.

O tem właśnie myślała dnia tego biedna młoda kobieta, marząc jednocześnie o innem uczuciu, które poznać pragnęła, gdy mąż jej znienacka wtargnął do pokoju, z listem w ręce.

— Masz, — rzekł. — To od ciotki twej, Anny. Miała nowy atak i chce zobaczyć się z tobą.

— O! — rzekła Julja Larminier. — Biedna ciotka Anna! I pomyśleć, że nie byłam u niej od kilku miesięcy.

— Co to znaczy: od miesięcy! — rzekł brutalnie. — Nie mogłaś przecież utrzymywać stałych stosunków z tą starą rozpustnicą, która w swej młodości prowadziła hulaszcze życie! Dawniejsza tancerka... jest też z kim utrzymywać stosunki!

Nie przeszkadza to, że była zawsze bardzo dobra dla mnie!

— To prawda, — zgodził się, — Przypuszczam także, że zapisze ci, co posiada. Z pewnością nazbierała pieniędzy, stara wyga!

Zamyślił się na chwilę, obliczając wysokość ewentualnego spadku, a potem dodał:

— No, w każdym razie dziś jest chora, może nawet poważnie. Wiesz, już co zrobić. Ubieraj się i „syp". A po powrocie powiesz mi, jak ją zastałaś.

Gdy służąca wprowadziła Julję do pokoju, zastała ciotkę na łóżku, bardzo osłabioną i cierpiącą, z paraliżem lewej strony ciała. Ciotka przywitała siostrzenicę bardzo serdecznie, nie szczędząc jej jednak wymówek z powodu rzadkich wizyt. Julja gubiła się w tłumaczeniach, lecz p. Anna przerwała jej odrazu:

— Nie tłumacz się Wiem, że nie jesteś wolna... z takim mężem, jak twój... zazdrośnikiem .. i tyranem w dodatku, co? Ach biedactwo moje!

Uśmiechnęła się melancholijnie.

— Na szczęście, — ciągnęła, — jesteś kobietą. A każda kobieta zawsze znajdzie sposób uwolnienia się z pod kontroli dla spotkania się z kochankiem... I ty także znalazłaś sposób dla siebie!

— Ja!? — zawołała Julja ze zdumieniem.

— No ,tak, ty, jakkolwiek ukrywałaś to przede mną. Ale widziałam, co widziałam.

— Nie pojmuję!

— No tak, moja ślicznotko, na własne oczy. Z okna mojej łazienki, wychodzącego na skwer. Zapomniałaś o tym szczególe... A więc codziennie o piątej po południu widziałam ciebię, flirtującą z twoim kochankiem. Przystojny mężczyzna, jak przyznać ci muszę!

— Ależ, ciociu, — zapewniała p. Anne młoda kobieta, — to nie ja byłam.

Jesteś w błędzie... Naprawdę, mylisz się, ciociu...

— No, no, nie wykręcaj mi się! — zaprotestowała p. Anna. — Widziałam ciebie dobrze. Mam doskonałe oczy... nawet na odległość... Zapominasz, że sama byłam młoda i zakochana... No, zostawmy to dziś... pomówimy o tem innym razem, gdy będziesz mniej dyskretna, mniej skryta, i odczujesz potrzebę zwierzenia się starej ciotce, która ciebie tak dobrze rozumie...

* * *

„Oto, — myślała Julja, wychodząc od ciotki, — jak pisze się historję i jak popełnia się pomyłki. Pomyśleć, że staruszka jest naprawdę przekonana o flircie moim z pięknym mężczyzną! Ach! gdyby to była prawda!

Z ciekawości skierowała swe kroki do skweru, by zobaczyć swego sobowtóra w flircie z kochankiem, ale o tej porze roku nie brakowało zakochanych par na ławkach skweru, więc rozpoznać się nie mogła wśród licznych twarzy.

Okrążając ogród, p. Larminier wkońcu natrafiła na powrotnej drodze na pewną czułą parę i drgnęła pomimowoi. Młoda kobieta, siedząca na ławce, napoły w objęciu kochanka, istotnie była niezwykle do niej podobna, jakkolwiek uroda jej była bardziej pospolita. Rzuciwszy okiem na jej towarzysza, ku swemu zdumieniu poznała w nim młodego człowieka, którego często spotykała w garażu męża, niejakiego Andrzeja Fontanet, handlowca. Ilekroć znajdował się w jej obecności, okazywał wielkie zmieszanie i obrzucał ją płomiennemi spojrzeniami. Nigdy jednak nie miał sposobności porozmawiać z nią w cztery oczy. Zresztą i on także poznał ją i odsunął się od swej towarzyszki z widocznem zaambarasowaniem.

Wieczorem, wracając do domu, Julja myślała jeszcze o tem dziwacznem spotkaniu. Śniła o niem noc całą, a nazajutrz o piątej, wyszła z domu pod pretekstem, że idzie odwiedzić ciotkę. Pomimo to nie udała się do chorej, na piąte piętro jej mieszkania w Batignolles, lecz poszła wprost do skweru, kierując się niejasnem pragnieniem ponownego spotkania zakochanej pary. Szukała jej jednak napróżno, i z rozczarowaniem wróciła do domu.

Czekała ją niespodzianka: zastała męża w rozmowie z młodym Fontanet, który na jej widok okazał wielkie wzruszenie. Niemal w tejże chwili odwołano p. Larminier'a do biura, do czekającego na niego grubego klienta, i młoda kobieta pozostała sam na sam z Fontanet'em. Odrzucając na bok zwykłą nieśmiałość, wybuchnął namiętnem wyznaniem miłości, która — zresztą — zmusiła go już do chwilowego odprowadzenia potoku uczuć na bardziej pospolite tory, dostarczając mu jednakże przelotnych złudzeń, dzięki pewnemu podobieństwu...

Wyznał jeszcze wiele innych rzeczy, a jego wyznania nie zostały — widocznie — tak źle przyjęte, skoro Julja obiecała mu spotkanie na dzień następny...

Stosunek ich był namiętny i szczery i trwał już od dwóch miesięcy blisko, gdy pewnego dnia, po upajającej wizycie jej u kochanka, p. Larminier objawił ku przerażeniu żony:

— Ach jesteś nareszcie! Czas najwyższy! Czy wiesz, skąd wracam? Od ciotki Anny.

— Ach! więc...

— Tak jest: chciałem i ja także odwiedzić ją zkolei, dowieść jej, że interesuje się jej zdrowiem...

— Czy .. czy — bełkotała drżącym głosem, —czy mówiła ci o mnie?

— Naturalnie... Możesz być pewna, że zapisze ci wszystko. Jest wzruszona że tak pamiętasz o niej, odwiedzając ją codziennie o piątej. (powiedziała mi, że wyszłaś od niej przed chwilą).

Zakończył tonem stanowczym:

— Widzisz więc, że dobrze zrobiłem, doradzając ci pójście do niej, gdy zachorowała. Trzeba żebyś ją nadal odwiedzała regularnie!

— Och! co do tego, — rzekła Julja — możesz być zupełnie spokojny.

Westchnęła z ulgą, przejęta głęboką wdzięcznością dla ciotki, której kłamliwa, ale przyjazna i wspaniałomyślna pomoc uratowała ją. Myślała, nie bez wyrzutów sumienia:

— Jutro już naprawdę pójdę do ciotki, choćby na pięć minut, żeby jej podziękować i zwierzyć się ze wszystkiego!... Tyle przynajmniej winna jej jestem. Bowiem tylko dzięki niej, dzięki jej szczęśliwej pomyłce, nareszcie znalazłam miłość i szczęście... coprawda droga nieco okólną...

Tłum. L. M.

Prowincjonalne rozrywki w Stanach Zjednoczonych.

Wesołe parlamenty.

NUDĄ PROWADZI DO ABSURDÓW.

Waszyngton, w maju.

Wiadomo, że każdy ze stanów Unji amerykańskiej posiada własny mały parlament. Są jeszcze ludzie naiwni, któ rzy poważnie traktują obowiązki takiego ciała ustawodawczego, w mniemaniu, że członkowie jego, obarczeni ciężką odpowiedzialnością, są ludźmi rzadkiej powagi i cnoty. W rzeczywistości rola podobnych parlamentów jest raczej socjalna niż polityczna. Inauguracyjna sesja staje się zazwyczaj pretekstem do różnych przyjęć towarzyskich, na których popisują się parlamentarzyści w towarzystwie „gwiazd“ filmowych i niemal na tych samych prawach, co one. Sam poranek sesji parlamentarnej jest dla każdej „stolicy“ stanu najbardziej eleganckiem zdarzeniem jej małego świata.

W tym dniu szczęśliwym na pulpitach ław poselskich, ozdobionych kwiatami gromadzą się różne podarunki, kokieteryjnie opakowane i owiązane barwnemi wstążeczkami. Odrazu wytwarza się atmosfera zażyłości, nawet pewnego „sans gene“. Posłowie na swoje posiedzenie zgóry zapraszają licznych swych znajomych, a gdy przypadkowo zjeżdża do stolicy stanu delegacja wyborców dla zaprotestowania przeciwko jakim nadużyciom, zostaje na samym wstępie ironicznie zakrzyczana przez stałych bywalców miejsca. Gdy rozpoczynają się wywczasy parlamentarne, przedstawiciele stanu opuszczają siedzibę parlamentu w uformowanym pochodzie, śpiewając piosnki studenckie.

W okresie posiedzeń parlamentu wszyscy ci ludzie dojrzałego wieku

zabawiają się, jak podlotki.

Każde ciało ustawodawcze posiada swego wielkiego komika lub tenora, którzy talentem swym rozśmieszają innych w kuluarach. Wytwarza się nawet współzawodnictwo nietylko wśród członków jednego parlamentu, ale pomiędzy poszczególnemi stanami: Texas nprz. miał swego „grubasa“, którego udręka była przedmiotem ogólnej radości jego towarzyszy; Kalifornja szczyci się wybrańcem narodu, który ongi był akrobata cyrkowym, a stąd w sztuce swej nie porównanym. Niekiedy fenomeny „trupy“ jednoczą się, tworząc małe stowarzyszenia. W ten sposób Idaho miał swój „blok pokerowy“, Kansas — „komitet czerwonych krawatów“, a Pensylwanja — „czterech jeźdźców Apokalipsy.

Oczywiście święta narodowe obchodzą się bardzo uroczyście. Rocznice Lincolna i Washingtona, daty święte, zmuszają do pewnego dekorum. Zaś dni św. Patryka i św. Walentego stają się powodem do licznych, aczkolwiek

niewinnych żarcików.

Na nieszczęście większość parlamentów nie urzęduje w dniu 1 kwietnia, ale w Kalifornji nprz., gdzie dnia tego jeszcze odbywają się sesje parlamentu, najdziwaczniejsze mistyfikacje są na porządku dziennym.

Posłowie Texasu pewnego dnia zorganizowali mecz bokserski, aby postanowić, kto będzie szampjonem sesji. Wobec tego jednakże, że ktoś posmarował sadzami rękawice przeciwników, za smolona arbitra i w następstwie jego obrano zwycięzcą, jako tego, który najwięcej zebrał razów.

Wiele — zresztą — parlamentów posiada **własne drużyny sportowe** na wzór uniwersyteckich. Jest ponadto tradycyjnie przyjęte na calem terytorjum Unji, że rozliczne parlamenty posiadają trzecią Izbę, instytucję groteskową, obejmującą przedstawicieli prasy, stenografów, woźnych i gońców. Zadaniem tej „dodatkowej Izby“ jest bawić dwie pierwsze. Wybiera się więc do zespołu personelu ludzi o różnych talentach towarzyskich. New - Hampshire nprz. zalicza do swych urzędników dwie dawniejsze **„gwiazdy“ kabaretu.** Wzmiankowana trzecia „Izba“ ma swego przewodniczącego, w większości wypadków dziennikarza i urządza sesje „urojone“ — karykatury rzeczywistych. Domyślić się można, że wytworzenie parodji nie stanowi trudności.

Zresztą nawet rzeczywiste „Izby“ pozwalają sobie na przyjemność posiedzeń „dla rozrywki“. Praktykuje się to we Florydzie, Kansasie, stanach: Minnesota, Półn, Dakota, New Hampshire, New Jersey, Utah i Vermont. Krotochwilne te zabawy w Utah noszą nazwę „Legislative Follies“ (ustawodawczych szaleństw), a w New Jersey — „Annual Frolic“ (dorocznego błazeństwa).

Na tych posiedzeniach dyskutuje się o najdziwaczniejszych projektach praw: czy nie byłoby słuszne nałożyć na pijaków podatki, jako na zbiorniki alkoholu? Czy zakazać lądowania samolotów na kopułe Kapitolu? Czy mianować specjalną komisję sanitarną dla inspekcji psich bud?

Jeżeli ci panowie i panie (są i kobiety w tem gronie) przypadkowo pracują serjo, uważają za wskazane zafrapować towarzyszy konkretnemi argumentami, które dodają wiele „malowniczości“ posiedzeniom. W senacie stanu nowojorskiego dyskutowano o prawie represji w stosunku do zbrodni, gdy komisarz policji wywołał sensację, wydobywając z walizy cały arsenał różnorodnej broni, zdobytej na bandytach. W innym znowu wypadku, gdy w stanie New Jersey rozpatrywano projekt dla zwalczenia zbrodni, posłanka podczas gorącej przemowy urządziła realistyczną demonstrację niebezpieczeństwa: zebrani znaleźli się znienacka wobec mitraljez i skierowanych do nich pistoletów automatycznych. Dzięki tej taktyce, prawo przyjęto bez opozycji.

Stosuje się również **„lekcje poglądowe“** innego typu. W Michiganie chodziło o to, by zabronić kobietom pracy przy pewnych maszynach polerowniczych. Demonstrowano funkcje wzmiankowanych maszyn w obecności zachwyconych senatorów. Innym razem, gdy chodziło o zatwierdzenie prawa bokserskiego, urządzono małe widowisko z Gene'm Tunney, a atrakcję tę przyjęto z wielkiem uznaniem. Kalifornja, w obronie swych gruszek, wpadła na pomysł wydania swym posłom bankietu, na którym, wzorując się na Ezopie, który gościom swym podał same „ozory“, częstowano zaproszonych wyłącznie gruszkami, cudownemi owocami doliny Sacramento, podanemi pomysłowo jako przekąski, pieczenie, jarzyny, a nawet jako imitacja chleba.

Opozycja parlamentarna również używa identycznych sposobów dla „zatopienia“ projektów praw, nie przypadających jej do gustu. Zwolennik przywrócenia kary śmierci w stanie Dakota kiedyś ujrzał przed sobą manekin w postaci wisielca, który zwieszono z trybuny.

Przyczyny tych krotochwilnych zabaw, które mogłyby zniweczyć prestiż parlamentaryzmu, William Seagle w „American Mercury“ tłumaczy nadmierną ilością posłów dla spraw, które załatwićby mogli nieliczni — słowem: nudą.

Ale reforma wyborcza już nie wchodzi w zakres naszej korespondencji:

Oporski.

ŻONA WYROBNIKA

powiła naraz 5-ro dzieci.

Rzecz sama zdarza się tak wyjątkowo, że mamy wątpliwość co do nazwy. W położonem na południu Włoch mieście Foggia Antonietta Coppola, żona wyrobnika, powiła naraz pięcioro dzieci, trzech synków i dwie córeczki. Kto umie grać w pokera nazwałby tę pozycję prawdopodobnie fullem. Ponieważ faszyści zwalczają maltuzjanizm i cieszą się przyrostem ludności, zbyt szczęśliwa matka stała się przedmiotem

gorących owacyj.

Przed kliniką, w której zaszło nadzwyczajne zdarzenie, zgromadziły się tłumy ludzi, wznosząc okrzyki na cześć pani Coppola i jej potomstwa, a wznawiając starożytny obyczaj, przybito na drzwiach jej skromnego mieszkania pięć białych wstążek.

Ale to dzieje się w mniejszych miastach. Turyn w ciągu ostatnich miesięcy miał więcej zgonów, niż urodzin i rząd zwrócił się do tamtejszych władz municypalnych z surowem upomnieniem z tego powodu. Czy też nie wymaga się za dużo od turyńskich ojców miasta?

Pięć strzałów do robotnicy.

Elektromonter skazany na 10 lat więzienia.

Przed sądem przysięgłych w Paryżu toczył się proces przeciw elektromonterowi polskiemu, Dymitrowi Wandiakowi, który zastrzelił swoją kochankę, Annę Bugajską. Wandiak, który osiedlił się w roku 1925 we Francji jako robotnik, zamieszkał potem w Paryżu, gdzie w jednym z małych hotelików

poznał Polkę,

Annę Bugajską. Bugajska, która opuściła męża, zamieszkała w hotelu ze swoją malutką córeczką. Między Bugajską i Wandiakiem rozwinął się romans, który trwał niezamącony do roku 1932. W tym roku Wadiak stracił posadę. Między kochankami rozpoczęły się gwałtowne kłótnie, ponieważ Bugajska, któ ra była robotnicą fabryczną, nie chciała utrzymywać bezrobotnego swego kochanka. Gdy Wandiak nie starał się nadal o otrzymanie pracy,

swary nie ustawały.

Bugajska opuściła pewnego dnia swego kochanka i przeniosła się z córeczką do innego hotelu.

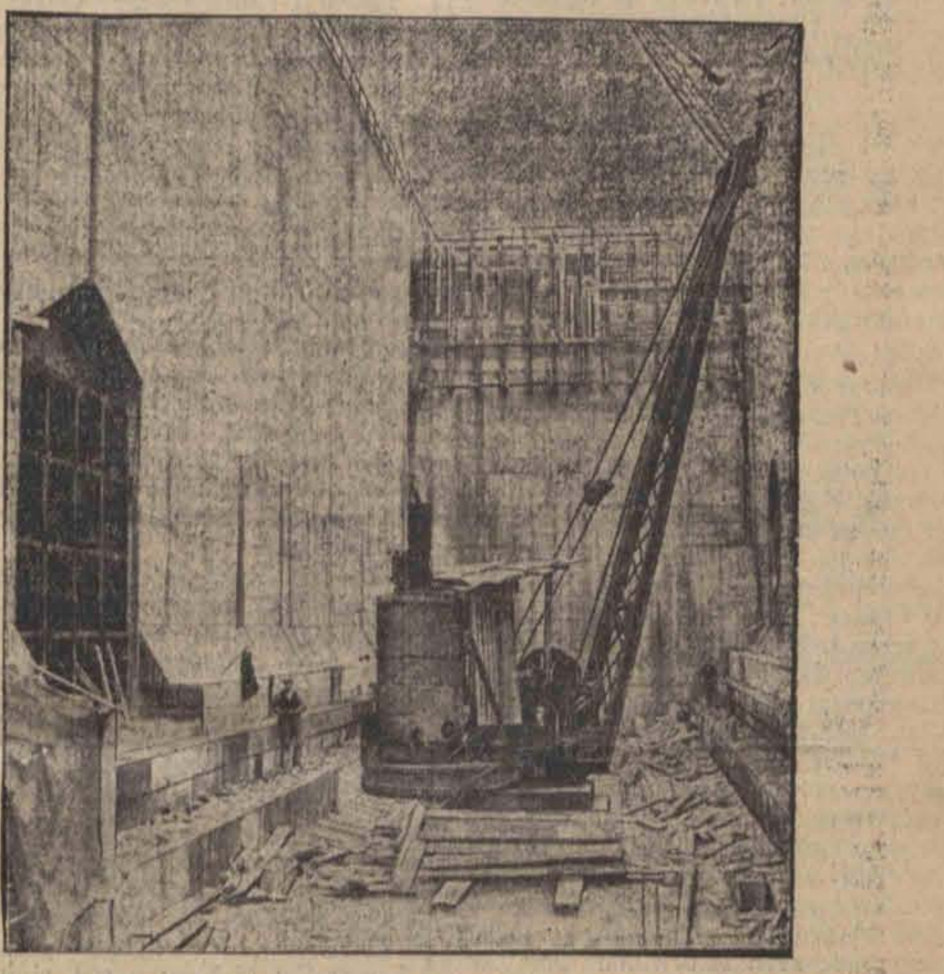
Dla Wandiaka, który kochał Bugajską, był to cios tragiczny. Kilkakrotnie zjawiał się on u Bugajskiej i namawiał ją do powrotu, lecz napróżno. Pewnego dnia zdawało mu się, że w pokoju Bugajskiej widział obcego mężczyznę. To nasunęło mu podejrzenie, że Bugajska ma kochanka. Postanowił się zemścić. Za pieniądze, pożyczone od Bugajskiej, kupił rewolwer i zaczął ją śledzić. Pewnego dnia, gdy Bugajska wyszła z fabryki, Wandiak odprowadził ją aż do hotelu, błagając ją przez całą drogę o powrót a gdy spotkał się z odmową, wyjął rewolwer i pięciu strzałami

położył Bugajską trupem.

Po dokonaniu morderstwa usiłował popełnić samobójstwo, lecz zranił się tylko lekko, potem zaczął uciekać, śmiejąc się dzikim śmiechem i wywołując popłoch wśród przechodniów. Schwytano go wkońcu, rozbrojono i osadzono w więzieniu.

Wandiak odpowiadał przed sądem przy pomocy tłumacza, ponieważ nie rozumiał języka fancuskiego. Sąd po uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazał Wandiaka na 10 lat więzienia.

Największy dok świata.



W Southampton dobiega końca budowa największego w Anglji i na świecie doku suchego, objętości 260,000 tonn. (Dok, w odróżnieniu od stoczni nowych okrętów, służy, jak wiadomo, do naprawy i oczyszczania okrętów już kursujących. Okręt wjeżdża do napełnionego wodą doku, a po zamknięciu bramy śluzowej i wypompowaniu wody staje na suchem dnie, umożliwiając robotnikom dostęp do wszystkich części, które normalnie znajdują się pod wodą).

Irena Zarzycka 13

Wieczna młodość

POWIEŚĆ.

— A spytałaś się mnie, czy ja mogę żyć, czy nie męczę się w domu, jak niewolnik w jarzmie?

— Wiktor, ja się poprawię, mój drogi, coby ludzie powiedzieli... Wiktor, ja ciebie kocham... wszystkiemu winna Adrjanka, do tej pory nie robiłeś mi wymówek... oh, mój Boże, mój Boże....

Zaczeła znowu szlochać.

— Przestań płakać, Żeniu, nie znoszę kobiet płaczących. Porozmawiamy jutro.

— Pocałuj mnie.

Dla świętego spokoju dotknął ustami policzka żony, poczekał aż przejdzie na swoje łóżko, zgasił światło i mocno przycisnął skroń do poduszki.

* * *

Nazajutrz padał deszcz. Stefan jednak wyjechał z domu raniutko jak zwykle. Ari też dopiero o dziesiątej zjawiła się w jadalni.

— Co będziemy robić dzisiaj, Ari? — spytała Klaudiusowa — mowy niema o żadnym spacerze.

— O dłuższym tak, ale na króciutki mamusię zabiorę, choćby tylko dla ruchu. Imogenko, przelecisz się również, prawda?

— Nie mam ochoty!

— O, to nic nie szkodzi, ochota przyjdzie nie wiesz nawet kiedy. Włóż jakieś gorsze pantofelki i chodź. Musimy narwać trochę jarzyn na obiad i kwiatów na bukiety.

Klaudiusowa mocno się opierała, ale Ari postawiła na swojem. Narzuciła matce jakiś skromny płaszcz z kapturem na głowę, Żeni dała parasolkę i powiozła obie panie czółnem do ogrodu. Szum był na jeziorze i dość duże fale uderzały o przód łódki, ale powietrze było tak świeże i wonne, z mokrych drzew i traw biła taka ożywcza radość i nieokreślona, porywająca moc, że profesorowa ani na moment nie żałowała tej przejażdżki. Przyszły jej na myśl dziewczęce beztroskie lata, kiedy w kusej sukience i na bosaka biegała po kałużach w deszczu i czuła, że nic jej nie brak do zupełnego szczęścia.

Imogenka trochę stękała, że rozfryzują jej się włosy, lecz widząc jak Ari śmiało brodzi wśród gęstwi zielonego groszku, zdecydowała się pomóc siostrze. To była ogromnie przyjemna praca. W doskonałych humorach wróciły do domu, gdzie Klaudius wyjątkowo zmoknięty czekał z ogromnym talerzem truskawek.

— Tatusiu? Coś ty truskawki w jeziorze zrywał?

— Nie, tylko nie wziąłem płaszcza, no i szukałem samych czerwonych. Matka lubi.

Wiktor jakoś tego dnia mało mówił, unikał spojrzeń żony i teściowej, dopiero kiedy pani Klaudiusowa usiadła z profesorem i panią Kryską do kart, a Imogenkę zabrała panna Zenona do jakiejś roboty, dopadł w hallu Adrjankę.

— Ari, chciałbym się z tobą rozmówić, ale w cztery oczy.

— Dobrze, kochanie, może do saloniku.

Usiadła na kanapie i wskazała mu miejsce obok siebie.

— Ari, chciałbym jutro wyjechać, dziś nie mam już połączenia i chciałbym, żeby rodzice twoi nie wiedzieli powodu. Powiem, że ot otrzymałem depeszę, ale przed tobą nie będę kłamał. Kocham cię, Adrjanko, i widok twój doprowadza mnie prawie do rozpaczy. W tobie widzę wszystkie swoje marzenia. Mój sen o domu, o domowem ognisku, to ty, Adrjanko. Nie wiem, co zrobię, wiem tylko, że nie mogę żyć z Imogenką.

— Wiku, a Lilli?

— Właśnie Lilka. Gdybym odszedł od Imogenki, zabrałbym ją z sobą.

— Odebrałbyś dziecko matce? Jakiem prawem?

— Prawem mojej miłości. Ja Lilkę kocham, ona się nią bawi. Pamiętasz chorobę Lilki?

— Pamiętam, wiem jak Żenia rozpaczała.

— Rozpaczała, a potem stara historja, nie mogę, nie mogę znieść tego wszystkiego.

Zapanowało długie milczenie, wreszcie Ari rzekła.

— Nie zatrzymuję cię, mój chłopcze, jedź, ale o jedno cię proszę, nie myśl narazie o rozwodzie, poczekaj. Niech Żenia tu wypocznie, wróci do domu, a wtedy zobaczysz, jak wam się życie ułoży, zrób to przez miłość dla Lilli. Nie wiesz, jak dziecko cierpi, gdy widzi rozłam między rodzicami, to jest tragedja dla małego serduszka. Mój Wiktorku, usłuchaj....

Wzięła go za rękę i patrzała w oczy z gorącem błaganiem.

— Dobrze, Ari. Poczekam. Ale pamiętaj, robię to dla ciebie.

Przesunęła mu dłoń po czuprynie.

— Robisz to dla córki, Wiku.

* * *

Nazajutrz raniutko Wiktor pojechał. Imogenka z płaczem wpadła do pokoju Adrjanki.

— Ty to zrobiłaś Ari, nikt inny, tylko ty, ty go kokietowałaś bezczelnie. I ja wyjeżdżam natychmiast.

Adrjanka spokojnie usiadła na tapczanie.

— Przedewszystkiem nie krzycz tak, bo obudzisz Lilkę, a następnie o wyjeździe mowy niema. Musisz wypocząć, nabrać zdrowia i humoru, a potem pojedziesz do męża. Jeżeli go naprawdę kochasz znajdziesz sposób załagodzenia wszystkich między wami niesnasek, ale ja ci coś powiem: łzami i krzykiem nie wskórasz nic. A dla dobra waszego dziecka powinnaś go zatrzymać przy sobie, ale jeszcze ci coś powiem, jeżeli czujesz, że między wami nigdy nie będzie harmonji, a tylko głucha ukryta niechęć lub walka — odejdź pierwsza zostaw mu wolną drogę i ty wybierz inaczej. Może to nawet dla Lilki będzie lepiej, bo to dziecko wrażliwe, jak mimoza.

— Ari, jakto, ja mam odejść... nie rozumiem.

— Zupełnie jasne. Opuść jego dom i stwórz sobie drugi własny sama, albo też z innym człowiekiem.

— Nie będę przecież pracować na siebie i dziecko.

— A czemu? Zresztą tylko dla siebie Wiktor Lilkę zbyt kocha, by groził jej jakikolwiek niedostatek. Bądź dumna, Żeniusiu, nie możesz przecież przyjąć nic od mężczyzny, z którym cię łączy jedynie nazwisko.

— I dziecko.

— Ach, siostrzyczko, zrobiłaś szalony błąd, że wyszłaś za Wiktora. Masz do mnie żal, za co? Czy miałam go tutaj zatrzymywać, by podniecać waszą wzajemną do siebie nienawiść? Czy nie mówiłam ci: walcz o niego, a ty robisz przy nim krzywdę dziecku, które on ubóstwia... Jakże to tak. Imogenko, moja maleńka siostrzyczko, obejrzyj się poza siebie, dni ci kwitły, coś sobie z nich zostawiła? I nowe nadchodzą wciąż i wciąż, a jeżeli ich nie wypełnisz czemś sobie, będzie ci zawsze źle.

— Tobie tak łatwo mówić, bo wszyscy cię kochają i ten twój Stef.

— Bo ja chcę, rozumiesz? Całą siłą woli chcę być kochana. Nie mogę przemknąć przez życie jak spadająca gwiazda, ta myśl mnie dręczy, ta jedyna. Muszę coś po sobie zostawić. Ty masz córkę, jeśli ciebie nie stanie, ona będzie... a ja, a ja?

I oczy Adrjanki zabłysły jak dwa zmoczone przez deszcz liście.

Płakała.

— Nie wystarcza ci to, że piszesz, że jesteś sławną.

— Imogenko, ja się poprostu boję śmierci, a tatuś zawsze mówi, że dzieci to przedłużenie życia, to my, my sami, coraz to inni. Kiedy patrzę na mamusię Kryską, na jej biedne, niedołężne nogi, ogarnia mnie rozpacz, że i mnie może to czekać, wtedy pragnę umrzeć w sile wieku, lecz jeśli znów pomyślę o tem że tak samo będą śpiewać ptaki i brzęczeć w słońcu pszczoły tylko ja już tego nie usłyszę... och, Imogenko! Nie trać chwil, nie trać ani godziny, śmiej się, kochaj, zrywaj serca, ale żyj pełną piersią, a pamiętaj wciąż, że masz córkę, której talent musisz rozwinąć. To twoja sprawa, przedewszystkiem twoja sprawa.

Po tej rozmowie Żenia długo siedziała samotnie w pokoju Adrjanki. Myślała. Jej płochą duszyczkę światowej lalki gniótł nieznośny ciężar, ale nie potrafiła określić, co właściwie ją dręczy. Ot, poprostu było jej smutno i źle. Dopiero przy obiedzie gdy spojrzała na miejsce, gdzie zwykle siedział Wiktor, omal nie wybuchnęła płaczem. Stef uśmiechał się do Adrjanki, pan Klaudius mruczał coś radośnie w stronę żony, doktór (bo znów przyjechał odwiedzić panią Kryska) zapatrzony był w pannę Zenonę, a Imogenka jest samotna, nie bawią jej nawet zabójcze spojrzenia pana praktykanta. Uśmiecha się do niego, od czasu do czasu, rzuci miłe słówko, ale w jej sercu kipi żal. Tem bardziej piekący, że przesycony zawiścią.

(D. c. n.)

SPORT.

Polski klub sportowy w Berlinie może grać dalej...

Donosiliśmy, że Polskiemu Klubowi Sportowemu zakazano rozgrywać z klubami niemieckiemi zarówno mecze o punkty jak i towarzyskie. Podaliśmy także powody, dla których nastąpiło to zawieszenie. Dziś czytamy w numerze 18, w wydaniu B Fussballwoche, że wszelkie zarządzenia dot. zawieszenia zniesiono. PKS. zatrzymuje zdobyte punkty, a mecze, które wypadły w czasie zawieszenia muszą być na nowo rozegrane. Zniesienie zawieszenia nastąpiło po wyjaśnieniach, które złożył P. K. S. w Związku Piłkarskim Rzeszy. Niektóre z tych wyjaśnień ogłasza Związek Piłkarski w tym samym numerze, pomiędzy innemi i to, że PKS. nie składa się z obywateli polskich, a tylko z obywateli niemieckich,

polskiej narodowości.

Dalej ogłasza, że najwyższym celem członków PKS-u jest uprawianie czystego sportu, sportu nie zajmującego się wcale polityką, jak to w innych klubach sportowych często się zdarza.

Trzy literki i coś...

Konkurs na odznakę pływacką.

Polski Zw. Pływacki ogłosił konkurs na projekt odznaki, jaka będzie przyznawana za elementarną umiejętność pływania.

Odznaka przeznaczona jest do noszenia w klapie. Treść rysunkowa winna zawierać

motyw pływacki

w połączeniu z literami P. Z. P. Rysunek winien być prosty i estetyczny, a koszt wyrobu seryjnego nie powinien przekroczyć kwoty zł. 2 — od sztuki.

Projekty do dnia 15 b. m. należy nadsyłać pod adresem Pol. Zw. Pływackiego. Nagrody wynoszą: zł. 100, 50 i 25.

Dlaczego Niemcy ZDOBYLI PUHAR MUSSOLINIEGO?

Prasa rzymska, omawiając wyniki konkursu o puhar Mussoliniego podkreśla, że konkurs ten wykazał wyższość niemieckiego materjału końskiego. Konkurs ten nietylko zmusił do wirtuozostwa samych jeźdźców, lecz także — do pełnego ujawnienia możliwości koni, startujących na trudnym przebiegu

z 12 przeszkodami.

Konie niemieckie przyuczone są do „tańca na stoliku", pisze Il Popolo di Roma". Z tego doświadczenia trzeba wyciągnąć właściwe wnioski na przyszłość.

Nie rekordy, lecz służba ojczyźnie.

Sport niemiecki na nowych drogach.

Komisarz Sportowy Rzeszy Niemieckiej, Tchammer—Osten, wygłosił przez radjo przemówienie na temat celów i zadań sportu.

Komisarz zapowiedział reorganizację życia sportowego i związków gimnastycznych w celu wciągnięcia tych organizacyj do ruchu narodowego. — Nie konkurencja i rekordy, lecz najwyższa służba Ojczyźnie — mówił komisarz.

Mówca wskazał m. in. na konieczność poddania badaniu kwestji uczestnictwa żydów w sporcie niemieckim. Komisarz zapowiedział wydanie w najbliższym czasie nowych wytycznych dla organizacji życia sportowego oraz nominacji pełnomocników w poszczególnych organizacjach.

Wszędzie — tylko nie w Łodzi.

Międzynarodowe spotkania tennisistów.

Najbliższe spotkanie międzynarodowe naszych tennisistów odbędzie się w dniu 12—14 maja b. r. w Warszawie na kortach Legji. Będzie to mecz Warszawa—Praga. Warszawę reprezentują: Tłoczyński, Wittman i Stolarow. Pragę — Siba i Hecht.

Następne spotkanie odbędzie się w dniu 23—25 b. m. w Katowicach, mecz Polska—Monaco. W dniach: 10—12 czerwca w Krakowie — Polska — Austrja. W dniach 16—18 czerwca w Warszawie—Polska—Italja.

Zwycięstwo Edwarda Rana w Nowym Jorku.

Spotkanie pomiędzy Edwardem Ranem (147 punktów) a Bennie Levinem (140 pkt.) zakończyło się zdecydowanem zwycięstwem polskiego boksera. W dziesiątej rundzie Ran zakończył walkę knockoutem kładąc na deski wyczerpanego najzupełniej i nieprzytomnego Bennie Levina. Od samego początku przewaga polskiego boksera pod względem techniki i siły uderzeń była widoczna dla wszystkich. W pierwszej i czwartej rundzie Ran posłał na deski Levina do 9-u.

Licznie zgromadzona publiczność, przy której było wielu Polaków amerykańskich entuzjastycznie przyjęła zwycięstwo polskiego championa.

Sprawa Sztekkera jeszcze niewyjaśniona.

Mistrz walki nadal zawieszony.

Ze Lwowa donoszą:

Ukazała się wiadomość, jakoby Sztekker został przez Międzyn. Feder. Zapaśn. odwieszony. Wiadomość powyższa niestety nie odpowiada prawdzie, gdyż Komisja Sędziowska do dnia wczorajszego nie otrzymała z Berlina potwierdzenia tej wiadomości, a z drugiej strony jak się dowiadujemy odwieszenia Sztekkera nie należy się spodziewać w najbliższym czasie.

Nowe rekordy hr. Czaykowskiego.

Wiadomości z całego świata.

Pierwsze w świecie mistrzostwa Europy na kajakach, składakach i kanadyjkach, odbędą się w roku bieżącym w Pradze, w dniu 20 sierpnia, na Mołdawie.

Zainteresowanie temi zawodami w Niemczech

jest olbrzymie.

Mimo to przewodniczący Niem. Zw. Kajakowego zakomunikował Pradze, że kajakarze niemieccy nie będą mogli wziąć w zawodach tych udziału, o ile Czechosłowacja nie zaprzestanie atakować Niemców.

Olimpijski skoczek o tyczce, Amerykanin Graber, ustanowił nowy rekord świata w skoku o tyczce wynikiem 434 ctm.

Dawny rekord należał do Amerykanina Millera i wynosił 431.5 cmt.

Francuz Courtoin ustanowił nowy rekord świata w chodzie na 20 klm. wynikiem 1 g. 36:32,2 sek.

Dawny rekord wynosił 1:36:34.4 sek. i należał do Włocha Valente.

Fińska reprezentacja tennisowa w drodze do Anglji na mecz o puhar Davisa pokonana została w Hamburgu 4:1 przez miejscowych tennisistów.

Hr. Czaykowski, który niedawno ustanowił na torze Avus w Berlinie nowy rekord światowy godziny, mając szybkość 213 klm. 843 mtr., ustanowił „po drodze szereg innych rekordów świata. I tak: na 100 klm. — 28 min. 16.2 sek., na 100 mil — 45 m. 08 sek., na 200 klm. — 56:07 sekund.

Dawny rekord światowy godziny wynosił 210 klm. 392 mtr. i należał do Anglika Eystona.

Ponadto — hr. Czaykowski ustanowił nowy rekord toru — 5 m. 24 sek., co odpowiada godzinnej szybkości — 217,4 klm.

Po wypadku... Piękny sukces polskiego alpinisty.

Stan Jerzego Golcza, który uległ wypadkowi w Alpach Francuskich, znacznie porawił się w dniach ostatnich.

Stwierdzić należy, że ten czołowy alpinista polski, który ma za sobą wiele znanych przejść i potrafił przeprowadzić swoich towarzyszy przez słynną grań Pavé, przynosi polskiemu alpinizmowi nowy wielki sukces.

Dokonał on wyjścia na szczyt dotychczas nieosiągalny w zimie, czyli — pierwszego zimowego wejścia na Pave, co podnosi

wartość wyczynu.

W dodatku wszedł on drogą zupełnie dotąd nieznaną, nigdy nie robioną nawet w lecie.

Mamy więc nową „polską drogę" w Alpach, na jeden z najwybitniejszych szczytów w masywie (3834 mtr.), sąsiadujący z jednej strony z Meije, z drugiej — z Pie Gaspard.

O zdobyciu w zimie Pave i Gaspard marzy wielu znanych alpinistów. Obecnie do zdobycia pozostał tylko Gaspard.

S.K.S. Głowno — K.S. „Strzelec" Zgierz. 4:1 (0:0).

Strzelecki K. S. w Głownie, gościł u siebie piłkarską drużynę K. S. „Strzelec" ze Zgierza.

Przebieg zawodów b. interesujący ze względu na szereg ciągłych niebezpiecznych sytuacyj podbramkowych.

Do przerwy dzięki dobrej grze obu bramkarzy zawody

upłynęły bezbramkowo.

Po zmianie stron przeważa znacznie S. K. S. Gra bardzo ambitna i szybka. Goście faulują jednak tym razem sędzia nie dopuszcza do ordynarnej gry. Pod naporem miejscowych obrońca gości zawinia rękę. Rzut karny zamienia pewnie na bramkę Bednarek. Drugą bramkę zdobywa Adamczyk I. Goście rewanżują się jedną. Następne dwie bramki znowu zdobywa dobrze zaawansowany Bednarek.

Sport w kilku słowach.

(—) Na niedzielę dnia 14 b. m. przypada dzień PZLA. Z tej okazji odbędzie się w Łodzi mecz lekkoatletyczny ŁKS—Zjednoczone w konkurencjach męskich i kobiecych. Mecz rozpocznie się o godz. 9,30 na stadjonie sportowym ŁKS-u przy Al. Unji, przyczem program został ustalony następująco: konkurencje męskie: biegi 100, 800 i 5.000 m. sztafeta 4x400 m. skoki w dal i wzwyż, rzuty kulą dyskiem i oszczepem. Konkurencje żeńskie: biegi 60 i 500 m. sztafeta szwedzka (60—75—100—200 m.) skok w dal (z rozbiegu) i wzwyż, rzut dyskiem i oszczepem. Każdy zespół wystawia po dwóch zawodników. Punktacja w konkurencjach indywidualnych: 5, 3, 2, 1 i w sztafetach 10 i 6. Ze strony ŁKS-u wystąpią m. in. Bobiński, Miller, Polak, Głażewska, Wróblewski, zaś — Zjednoczonych: Rosław, Starosta Jańczyk, Szubert.

(—) Rozrywki o mistrzostwo klasy A w grach sportowych posuwają się w szybkiem tempie naprzód. Na zasadzie dotychczasowych rozgrywek pewnem jest niemal, że w siatkówce żeńskiej pierwsze miejsca w grupach zajmą HKS i ŁKS i, podobnie jak w latach ubiegłych, finałowa walka o tytuł mistrza odbędzie się między temi drużynami. W koszykówce męskiej najwięcej szans do tytułu mistrza ma silny zespół WKS-u który przegrał dotychczas ani jednego spotkania.

(—) Ogólnopolski motocyklowy zjazd gwiaździsty do Łodzi, który w nadchodzącą niedzielę organizuje ŁKM, wywołał w całym kraju znaczne zainteresowanie o czem świadczą liczne zgłoszenia czołowych zawodników Warszawy, Krakowa, Poznania, Lublina i t. d. Pozatem b. liczny udział wezmą motocykliści wszystkich klubów łódzkich. Regulamin zjazdu przewiduje najwcześniejszy wyjazd w sobotę o godzinie 18, bez względu na to jakie miejsce startu obrał sobie dany zawodnik. Meta znajdować się będzie w Łodzi przed siedzibą klubu przy ul. Piotrkowskiej 115 i otwarta będzie w godzinach od 10 do 12 w południe. W ramach tego zjazdu odbędzie się też pierwszy specjalny zlot plakietowy wyłącznie dla motocyklistów żydowskich zrzeszonych w klubach należących do związku Makabi.

(—) W nadchodzącą niedzielę odbędą się w Mysłowicach pierwsze w roku bieżącym w Polsce zawody motocyklowe na torze żużlowym (Dirt-track.)

(—) W przyszłą sobotę dnia 20 b. m. rozpoczną się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu. Mianowicie w dn. 20 i 21 maja zostaną rozegrane mistrzostwa klasy C, a dnia 25 maja odbędą się pierwsze w Łodzi mistrzostwa młodzików, zaś w dniach 27 i 28 maja zawody o mistrzostwo klasy A i B dla mężczyzn i kobiet.

(—) Mecz lekkoatletyczny Poznań-Warszawa odbędzie się 30 września i 1 października w Warszawie.

(—) Mecz tennisowy Warszawa-Praga, rozegrany będzie na kortach Legji w Warszawie w dniach 12—14 maja. W piątek i niedzielę rozegrane będą single, w sobotę doubel.

(—) W ostatniem spotkaniu tennisowem o puhar Davisa Hebda pokonał z niezwykłą łatwością Hughana w trzech setach 6:3, 6:1 i 6:3. Ostateczny wynik meczu brzmi: 3:2 dla Holandji.

RADJO-KĄCIK.

RASZYN, czwartek.

11.40 Przegląd prasy polskiej, 11,50 Kom. meteor. dla komunik. lotn. i kom. polic. 11,57 Sygnał czasu. 12.05 Program na dzień bieżący. 12,10 Płyty gramofonowe. 12.30 Kom. PIM. 12,35 Koncert szkolny. 15.10 Komun. Państw. Inst. Eksport. 15.15 Kom. gospodarczy. 15.25 Bajki dla dzieci. 15,35 Odczyt p. t. „Kultura spokoju" — wygłosi p. W. Pomian-Pomianowska. 15.50 Koncert życzeń (płyty). 16.25 Francuski (kurs średni). 16.40 Odczyt p. t. „Szata roślinna, a człowiek" — wygł. dr. J. Kołodziejczyk. 17.00 Płyty. 17.40 Odczyt. 17.55 Program na dzień następny. 18.00 Muzyka lekka. W przerwie wiadomości bieżące. 19.00 Rozmaitości. 19.20 Kom. roln. Min. Roln. i Reform Rolnych. 19.30 Kwadrans literacki. 19.45 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.00 Koncert wieczorny. „Miłość i wiosna" w wyk. ork. P. R. W przerwie: 20.55 Wiadomości sportowe oraz 21.00 Dod. do Pras. Dz. Radj. 21.30 Słuchowisko z Katowic. 22.15 Muzyka taneczna, 22.55 Kom. meteor. i komun. policyjny. 23.00—24,00 Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Zielona kotwica.
Teatr Kameralny — Bez posagu ożenić się nie mogę.
Teatr Popularny — Podróż naokoło świata w 40 dniach.
Teatr operetka 8.30 — Paganini.
Adria — W sidłach szaleńca.
Capitol — Syn Indyj.
Casino — Zuzanna Lenox.
Corso — I. Na podniebnym szlaku. II. Ponad śnieg.
Czary — I. Napiętnowani ludzie. II. Cham.
Grand-Kino — Licytacja miłości.
Luna — Miłość w nucie.
Metro — W sidłach szaleńca.
Palace — Burłak Artem.
Pan — Pat i Patachon.
Przedwiośnie — Madame Butterfly.
Rakieta — Zdradzieckie światła.
Splendid — Jego ekscelencja subjekt.
Stylowy — Romans z porucznikiem.
Sztuka — Komenda serc.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa cytrynowa.
Łazanki wypiekane z szynką.
Kiełbasa z kapustą i kartofle.

WINSZUJEMY.

Jutro: Mamertowi.
Wschód słońca 3.52
Zachód — 19.12
Długość dnia 15.20
Przybyło dnia 7.28
Tydzień 19.

Pokaz pomocy naukowych.

Pokaż pomocy naukowych szkół powiatu łódzkiego został przedłużony do dnia 11 maja włącznie.

Przedłużenie pokazów nastąpiło na skutek ogromnego zainteresowania ogółu nauczycielstwa i młodzieży szkół średnich wystawą.

Lokal wystawy mieści się przy ul. Dr. Sterlinga 24 (dawniej N. Targowa), w szkole powszechnej.

TRZY WIELKIE UROCZYSTOŚCI na Jasnej Górze.

W ślad za otwarciem drugiego okresu Roku Jubileuszowego, pomijając dni odpustowe — przewidziane są trzy wielkie uroczystości:

Dnia 15 sierpnia organizowana jest wielka uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Marji Panny. Na uroczystość tę spodziewany jest przypływ licznej pielgrzymki Polonji amerykańskiej. W tej sprawie Jasna Góra wystosowała odezwę do Ameryki z zaproszeniem naszych rodaków z za oceanu.

Sprawą pielgrzymki zainteresował się i nasz wielki rodak Ignacy Paderewski, który b. gorąco przyjął do serca inicjatywę taką i objął osobiście protektorat nad pielgrzymką Polonji amerykańskiej wraz z episkopatem polskim w Ameryce.

Drugą wielką uroczystością, jaka się odbędzie na Jasnej Górze, będzie obchód

rocznicy zwycięstwa pod Wiedniem,

przypadającej na dzień 12 września pamiętnego roku 1683. Na Jasnej Górze rocznicę tę święcić będzie Polska cała dnia 10 września b. r. Na ten dzień spodziewane jest przybycie jak najliczniejszych delegacyj ze wszystkich środowisk państwa. Zapewne odbędzie się na Jasnej Górze przy tej okazji ślubowanie armji i narodu stwierdzające gotowość odparcia wszelkich prób, zmierzających do oderwania przez zachłanność pruską naszych ziem: Pomorza, Poznańskiego i Śląska.

Trzecią wielką uroczystością Roku Jubileuszowego będzie dzień 17 września 1933 r. Będzie ona miała na celu uczczenie świątobliwej Królowej Jadwigi, Polki wielkiego serca i hojnej ofiarodawczyni, odnowicielki uroczystości — perły naszej nauki — najstarszego Uniwersytetu Jagiellońskiego. Udział w tej uroczystości weźmie

cały episkopat Polski,

przybędzie on gremjalnie w tym czasie na Jasną Górę. W czasie tych uroczystości będzie opracowana i wysłana prośba od całego episkopatu i zgromadzonych jak najliczniej delegacyj wszystkich stanów całego państwa do Stolicy Świętej o beatyfikację (zaliczenie w poczet Błogosławionych) świątobliwej Królowej Jadwigi.

Na wszystkie te uroczystości uzyskano wielkie zniżki kolejowe. Zniżki te obowiązują także na normalne dni odpustowe: 25 maja, 5 czerwca, 11 czerwca, 15 czerwca, 2 lipca, 26 sierpnia i 8 września.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 10 maja. Loco 8.35; maj 8.21; czerwiec 8.29; lipiec 8.37.

Nowy Orlean, 10 maja. Loco 8,31; maj 8,13; lipiec 8.31; październik.

Liverpool 10 maja. Loco 5.57; maj 5.63; czerwiec 5.61; lipiec 5.60.

Egipska, 10 maja. Loco 7,80; maj 7,47; lipiec 7,31; październik 7.59.

Waluty dewizy i akcje na giełdzie warszawskiej

DALSZA ZWYŻKA NOWEGO JORKU.

Na zebraniu giełdy pieniężnej zaznaczyło się dalsze polepszenie kursu dewizy amerykańskiej. Zarówno Nowy Jork — czek, jak i kabel były droższe o 20 gr. na 1 dolarze. Również mocno kształtował się Londyn; zyskując ca 12 gr. na 1 funcie. Pozatem Włochy podniosły się o 30 gr. na 100 lirach oraz dewiza holenderska wykazała zysk w wysokości 90 gr. na 100 fl. hol.

Dewiza gdańska pozostała bez zmiany. Szwajcarja i Paryż zniżkowały: pierwsza o 7 gr. na 100 fr. szw., dewiza francuska o 1 gr. na 100 fr. fr.

MOCNIEJSZA TENDENCJA DLA PAPIERÓW PAŃSTWOWYCH.

Dział pożyczek premjowych cechował nastrój zwyżkowy. 3 proc. Pożyczka Budowlana podniosła się w przebiegu zebrania o 55 gr., Dolarówka o 65 gr., a zwykłe odcinki 4 proc. Pożyczki Inwestycyjnej o 25 gr. na sztuce.

Z działu innych papierów państwowych po niezmienionych cenach obiegały 6 proc. Pożyczka Dolarowa, 10 proc. Pożyczka Kolejowa oraz listy i obligacje banków państwowych.

7 proc. Pożyczka Stabilizacyjna po pewnych wahaniach zyskała 0,50 proc. 5 proc. Pożyczka Konwersyjna była droższa o 0.50 proc., a 5 proc. Pożyczka Kolejowa o 0.25 procent.

LISTY ZASTAWNE PRZEWAŻNIE MOCNIEJSZE.

Zainteresowanie prywatnemi papierami lokacyjnemi było cokolwiek większe.

W grupie stołecznej do obrotów i notowań oficjalnych doszło 4 i pół proc. Listami Zastawnemi Ziemskiemi Warszawskiemi po kursie o 1 proc. mocniejszym oraz 8 proc. Listami Zastawnemi m. Warszawy, które zwyżkowały o 1.25 proc.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 38—37,80; Premj. Poż. Dolarowa, serja III. 48—48.40; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 100—100.25; Państw. Pożyczka Konwersyjna 1924 r. 44—44,50; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 37.25; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 50—51; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 50.50—50.13; Pożyczka Kolejowa 101.50; Listy Zastawne Banku Rolnego 83.25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94.00; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zast. Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94.00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zast. Tow. Kred. Ziemsk. w Warszawie 37,75—38,50; Listy Zast. Tow. Kred. m. Warszawy 39—39,75; Listy Zast. Tow. Kred. m. Częstochowy 35.00; Listy Zast. Tow. Kred. m. Lublina 30.00.

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Zebranie giełdy akcyjnej było cokolwiek bardziej ożywione, nastrój naogół był zmienny.

Z papierów bankowych po słabszym o 50 gr. kursie nabywano akcje Banku Polskiego.

Dział metalurgiczny reprezentowały Lilpop i Starachowice, Akcje Lilpopa w stosunku do ostatnich urzędowych notowań z dnia 1 b. m. zmian kursowych nie wykazały. Starachowice natomiast zdołały zyskać 25 gr. na sztuce.

KURSY AKCYJ

Bank Polski 72,00; Lilpop 10.00; Starachowice 8.25.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 10 maja. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, ceny za 100 kg. parytet wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunek wagon.; kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: pszenica czerwona jara szklista 775 gl. 39,50—40.50; pszenica jednolita 742 gl. 38,50—39.50; pszenica zbierana 731 gl. 37,50—38.50; owies jednolity 468 gl. 15,00—15,50; owies zbierany 438 gl. 14.00—14.50; jęczmień na kaszę 15.00—15.50; jęczmień browarny o wadze 689 gl. 15.50—16,00; łubin niebieski 7.50—8.00. Ogólny obrót 2,409 tonn, w tem żyta 1,784 tonn. usposobienie spokojne. Reszta notowań bez zmiany.

Poznań, 10 maja. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Warunki: handel hurtowy, parytet Poznań, dostawa bieżąca, za 100 kg. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 945 tonn 18.00 (usp. spok.), Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 17,75—18,00 (usp. spokojne); pszenica 35.50—36.50 (usp. spokojne); jęczmień 681—691 grl 14.25—15.00 (usp. spokojne); jęczmień 643—662 grl 13,75—14.25 (usp. spokojne); owies 11,25—11,75; (usp. spokojne); mąka żytnia 65 proc. z work. 27.50—28.50 (usp. spokojne); mąka pszenna 65 proc. z work. 55,00—57,00 (usp. spokojne); otręby żytnie 9,25—10.00; otręby pszenne 9.00—10.00; — pszenne grube 10,25—11.25; rzepak 45.00—46.00; rzepik 42,00—48,00; gorczyca 46.00—52,00; wyka 11,50—12,50; peluszka 11,00—12,00; groch Wiktorja 23.00—25.00; łubin niebieski 6.00—7,00; łubin żółty 8.00—9.00; seradela 10,00—11.00; ziemniaki jadalne 1.70—1.90; ziemniaki fabryczne za 1 kg. proc. 11 groszy. Ogólne usposobienie spokojne. Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyta 456 tonn; pszenicy 165 tonn; jęczmienia 110 tonn; owsa 25 tonn; otrąb żytnich 15 tonn; grochu Wiktorja 21 tonn; lucerny pół tonn.

Pobór rocznika 1912

Jutro, w czwartek, dnia 11 maja rb. powinni się stawić mężczyźni rocznika 1912, z 3-go komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się do liter: E. I. M.

Jutro, w czwartek, dnia 11 maja r. b. powinni się stawić mężczyźni rocznika 1912, z terenu 4-go komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od liter: A, B, C, D, E.

Jutra, w czwartek, dnia 11 maja rb. powinni się stawić mężczyźni rocznika 1911, zamieszkali na terenie 8-go komisarjatu P. P., których nazwiska rozpoczynają się od wszystkich liter.

Poborowi powinni stanąć przed komisją poborową z dowdami osobistemi lub zaświadczeniami, wystawionemi przez komisarjaty policyjne, stwierdzające tożsamość osoby, posiadanemi kartami odroczeń służby wojskowej, zaświadczeniami rejestracyjnemi, wystawionemi przez magistrat m. Łodzi oraz dowodami, stwierdzającemi ich zawód i wykształcenie szkolne.

Złodziej z kokardką Legji Honorowej.

Policja w małej kawiarence.

Jedna z kawiarenek na placu Pigalle w Paryżu była przed kilku dniami widownią niezwykłej sensacji. Przy jednym ze stołów siedział stały gość kawiarenki, znany pod nazwiskiem Marion i grał w popularną grę „belotte" z dwoma sierżantami policji. W pewnej chwili zjawili się w kawiarence dwaj komisarze policji i ku osłupieniu dwu sierżantów, aresztowali ich towarzysza gry, Mariona. Okazało się, że pod nazwiskiem Mariona ukrywał się niezwykle sprytny złodziej i włamywacz 47-letni Klemens Bredell, który przed rokiem uciekł z więzienia w Poissy i poszukiwany był przez policję, pięciu miast francuskich za

szereg kradzieży i włamań.

Dzieje życia Bredella są istotnie awanturnicze. Przed rokiem Bredelle dostał się do więzienia w Poissy, gdzie miał odbyć karę trzyletniego więzienia. Sprytny i obrotny więzień zdołał sobie pozyskać wkrótce względy strażników, a nawet nowego dyrektora więzienia, który zrobił go swoim pucybutem. Odtąd Bredella, jako pucybut, a nawet kucharz i służący dyrektora, poruszał się swobodnie po całem więzieniu, ciesząc się

dobrą opinją u dyrektora.

Mimo tej swobody nie przyszło mu nigdy na myśl, aby uciekać. Aż oto pewnego dnia skusiła go myśl ucieczki. Było to w kancelarji dyrektora. Bredelle znalazł się w niej sam w chwili robienia porządków. Nagle zobaczył nowy i piękny płaszcz dyrektora, wiszący w szafie. Płaszcz podobał mu się tak dalece, że wdział go na siebie. Przyjrzał się w lustrze. Wyglądał doskonale. Nie namyślając się już, rozbił biurko dyrektora, zabrał z niego 1100 franków (mógł był wziąć więcej, ale nie chciał) i niezatrzymywany przez nikogo,

wyszedł bocznemi drzwiami na ulicę.

Puścił się pieszo do Paryża. Zawiadomiona o jego ucieczce policja obsadziła wszystkie rogatki paryskie. Mimo to, dzięki gęstej mgle, Bredelle zdołał dostać się szczęśliwie do stolicy i utonąć tam w morzu ludzkiem. Mieszkał początkowo codziennie w innym hotelu. Potem, gdy uczuł się bezpieczniejszy, wynajął sobie na Montmartrze pokoik pod nazwiskiem Mariona. Wziął się energicznie do pracy. Był najpierw szoferem, potem

zajął się handlem.

Chodził codziennie do hal paryskich, gdzie skupował za tanie pieniądze różne artykuły spożywcze, poczem sprzedawał je drożej sklepom. Zarabiał w ten sposób do 70 franków dziennie. A prócz tego kradł w halach

na lewo i prawo.

Powodziło mu się dobrze, a wieczorem po „pracy" zasiadał w jednej z kawiarenek na placu Pigalle, gdzie grywał w „belotte" z swoimi dwoma najlepszymi przyjaciółmi, sierżantami policji, którzy nie mieli najmniejszego wyobrażenia o tem kto ukrywa się pod nazwiskiem Mariona.

Gdy go aresztowano, Bredelle uśmiechnął się pogardliwie i oświadczył, że niema nic łatwiejszego,

jak uciec z więzienia.

Ma on też nadzieje, że wkrótce dostanie się na wolność. W czasie rewizji znaleziono przy nim pęk 30 kluczów, klejnoty, papiery wartościowe i pieniądze. W klapie surduta miał zatkniętą skradzioną gdzieś kokardkę Legji Honorowej.

RACJONALNE PRZEPISY LEKARZA.

Grubasku — chcesz schudnąć?

Spożywaj jak najwięcej płynów.

Nadmierne tycie, czy też nagłe szczuplenie jest zazwyczaj sprawą głębszą, czerpiącą swój początek w zaburzeniach organizmu, na tle niewłaściwej przemiany materji. Dlatego należy przedewszystkiem zasięgnąć porady lekarskiej, ilekroć wskazówka wagi przechyla się zbytnio w jednym, albo drugim kierunku.

Nagłe obchudzanie się „na własną rękę" przez dietę odbierającą organizmowi niemal zupełny dopływ materjałów koniecznych do puszczania w ruch skomplikowanej jego maszyny, jest

gospodarką rabunkową,

nie przynoszącą żadnych rezultatów na dalszy dystans. Osłabiamy tylko siły naszej odporności i przez to wada przemiany materji potęguje się jeszcze bardziej.

Podobnie jest i ze zwalczaniem chudości: ładując w organizm nadmiar pokarmów bez zrozumienia jego potrzeb, robimy zeń tylko kosz na produkty, których on wcale nie potrafi wykorzystać. Wiadomem jest, że np. tak potrzebnego mu wapnia i fosforu nie zaabsorbuje osłabiony organizm, o ile równocześnie nie będziemy mu dostarczać witamin, a zwłaszcza witaminy D., która specjalnie ułatwia przyswajanie tych dwóch, tak ważnych, zwłaszcza u dzieci, materjałów budulcowych.

Przy racjonalnem obchudzaniu się, należy unikać nietylko nadmiaru pokarmów, ale i głodzenia się —

szkodliwy jest brak ruchu,

ale także szkodzi i nadmiar jego. Ograniczenie ilości płynów również nie jest właściwe. Krew gęstnieje, męczy się serce i po takiej „kuracji" można łatwo dostać wady serca na całe życie.

Pozatem płyny, wbrew ogólnemu mniemaniu, raczej obchudzają. Wypicie 2 l. wody zimnej dziennie, daje dzienny ubytek 6 gr. tłuszczu.

Jeżeli zatem lekarz skonstatował, że otyłość pochodzi nie z jakiejś wady, a tylko z powodu zdolności specjalnie dobrego wykorzystywania pokarmów, należy organizmowi, dostarczać posiłków często, aby nie wywoływać uczucia głodu, ale zarazem skąpych, zestawionych z pokarmów mało pożywnych, a dających zarazem **uczucie sytości.** Schemat szczegółowy podajemy poniżej. Na jednym z wykładów wchodzących w skład kursu dietetyki zorganizowanego przez Instytut Gosp. Domowego w Warszawie, dr. J. Trzebiński podał następujący schemat postępowania obchudzającego:

8 godz. rano: herbata lub kawa, bez mleka lub z małą ilością, zamiast cukru sacharyna. Do tego 40 gr. bułki, cienko nasmarowanej miodem lub marmeladą.

10 godz.: 6 śliwek suszonych, szklanka zimnej wody.

11 godz.: 15 gr. sera szwajcarskiego, może być i zwyczajny ser, ale chudy. W każdym razie lepszy jest ser twardy, jako trudniej strawny.

12 godz.: 20 gr. (czyli 2 dk.) chudej kiełbasy, trochę wody.

13 godz.: 1—2 szklanek wody, porcja przedobiednia.

13.30 — obiad: — 1—2 talerzy rosołu chudego, z którego został zebrany tłuszcz. Może być też buljon z kostek Maggi'ego. Do tego trochę ziemniaków lub jarzyn suszonych.

Pieczyste: może być kura, gołąb cielęcina, wołowina, ozór (specjalnie się nadaje!) chuda baranina, ryba lub dziczyzna. Ilość (dodajemy na pocieszenie) nie gra tu żadnej roli. Z jarzyn: kartofle, szparagi, kalafior, marchewska, kapusta kwaszona. Można to uzupełniać sałatkami, w których skład wchodzą: ogórki, zielona sałata, śledź, pomidory, selery endywia z dodatkiem soku cytrynowego i octu, bez oliwy, bez słoniny słodzić sacharyną. Po obiedzie

należy się położyć spać,

bo choć nie spala się kaloryj, to jednak przesypia się głód. Przy kuracji obchudzenia często wogóle kładzie się pacjenta do łóżka, by zmniejszyć jego apetyt.

15 godz.: 15 gr. sera twardego lub miękkiego, chudego i kawa, lub herbata z sacharyną.

16 godz.: 100 gr. owoców (z wyjątkiem wiśni, bananów, winogron i orzechów), woda.

17 godz.: 6 suszonych śliwek.

18 godz.: 20 gr. kiełbasy chudej.

19 godz. — kolacja: I menu: 2 jaja osolone, z musztardą, miękkie lub twarde, do tego sałatka kartoflowa.

II. Dwie parówki, kapusta kwaszona, kartofle.

III. Śledź dobrze, wymoczony, kartofle.

IV. Kotlecik cielęcy (sznycel) z dodatkiem buraczków, z których odlano wodę.

V. Ryba z wody, lub pieczona, nie smażona.

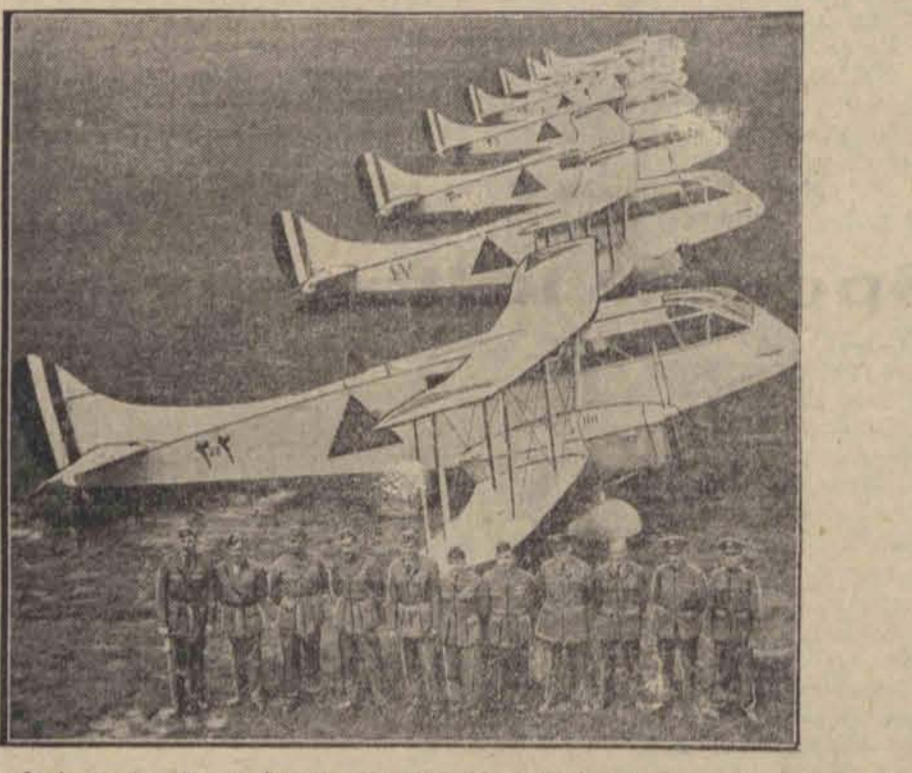
Jak widzimy, ta dieta opiera się właśnie na spożywaniu dużej ilości płynów. To też przedtem należy się upewnić czy nie mamy jakiejś

wady serca lub nerek,

czy one wytrzymają taką bądź co bądź wzmożoną pracę. I choć wydaje się, że pokarmu jest dużo, jest on tak dobrany, iż daje w sumie ledwie 1,200 kaloryj, choć człowiek przeciętnie potrzebuje ich 2.000.

Chodzi o to, by resztę zapotrzebowania uzupełnił on przez spalanie własnego, nadmiernie nagromadzonego zapasu tłuszczu. Ilość soli należy również ograniczyć, bowiem sól jako związek hygroskopijny, (wilgotnienie soli w mieszkaniu wilgotnem) powoduje zatrzymanie wody w tkankach. Umniejszając zatem ilość soli, wydalamy wodę z org. czyli — chudniemy.

Flota powietrzna Iraku.



Królestwo Iraku zakupiło w Anglji eskadrę samolotów bojowych do walki z powstańcami kurdyjskimi.

Papieros najlepszym przyjacielem żołnierza.

Powojenny rozwój konsumcji tytoniu.

Palenie tytoniu wzmaga się i potęguje zarówno podczas wojen, jak i po ich zakończeniu.

Wojna trzydziestoletnia spowodowała szybkie rozpowszechnienie w całej nieomal Europie tego podówczas mało stosunkowo używanego zwyczaju. Wojny napoleońskie wskrzesiły palenie, na czas pewien ograniczone na korzyść powszechniejszego zażywania tabaki. Wyparło ją wtedy cygaro. Wojna krymska przyczyniła się do

znacznego sukcesu papierosów,

zaś po wojnie światowej palenie tytoniu pod wszelkiemi postaciami wzrosło niepomiernie.

Ten wpływ wojen na rozwój konsumcji tytoniu da się wytłumaczyć w sposób prosty. Ci nawet, którzy nigdy do ust nie brali papierosa „w cywilu", stają się namiętnymi palaczami na froncie. Niesłychany wysiłek nerwów i ciężka praca fizyczna żołnierzy, stały ich pobyt w okopach, nieustanne niebezpieczeństwo, jakie zagraża ich życiu, a ponadto jedyna, uwagę ich pochłaniająca czynność, wypełniająca nie częste ich wczasy na znieruchomiałych frontach bojowych — wszystko to razem stanowi

nieodpartą podnietę do palenia,

zwłaszcza, iż każdy żołnierz w swej racji żywnościowej otrzymywał też i takzwany deputat tytoniowy.

Dowództwo nie bez słuszności uważało tytoń, jako niezawodny środek na uspokojenie roztrzęsionych nerwów żołnierzy, pozwalający im lepiej i łatwiej znosić straszliwy dzień powszedni wojny. Doskonale musiał sobie zdawać z tego sprawę naczelny wódz amerykańskiego korpusu posiłkowego, walczącego we Francji, gen Pershing, skoro w czasie najbardziej uporczywych walk z Niemcami wysłał do Waszyngtonu kablogram tej treści: „Tytoń jest równie niezbędny, jak codzienna racja żywnościowa. Potrzebujemy

niezwłocznie 1.000 tonn".

Miljony mężczyzn, których wojna uczyniła palaczami, pozostali i po jej ukończeniu wierni nabytemu w okopach nałogowi. To też spożycie tytoniu we wszystkich państwach, biorących udział w wojnie światowej, po wojnie wzrosło niebywale. Jeżeli do roku 1914-go światową produkcję tytoniu szacowano według ówczesnych danych statystycznych na półtora miljarda kilogramów rocznie, w r. 1928-ym wynosiła ona

dwa i pół miljarda.

Lata powojenne są też okresem zdecydowanego triumfu papierosa nad innemi wyrobami tytoniowemi. Tylko jeszcze w Niemczech zdołało cygaro utrzymać pierwotny swój stan posiadania, lecz w ostatnich zwłaszcza czasach i ono już zaczyna powoli ustępować miejsca wspierającemu je rywalowi, którym jest powszechnie już dziś i niepodzielnie królujący papieros.

Potęga japońskiej prasy.

Samochody i samoloty do dyspozycji redakcji.

Prasa japońska jest potęgą. Rozporządza olbrzymiemi kapitałami i armją sprawnych reporterów. Przytem większość dzienników prowadzi politykę „na własną rękę", nie licząc się z nakazami stronnictw politycznych.

Trzeba przyznać, że mieszkańcy kraju kwitnącej wiśni posiadają zalety, którychby im mogli pozazdrościć bracia Europejczycy. Potrafili naprzykład stworzyć potężną prasę, niezależną i wyjątkowo objektywną. Przytem brukowce japońskie tem się różnią od europejskich i amerykańskich, że stosują metodę „fair play". Japońskie dzienniki cechuje

szlachetny ton polemiki

i powściągliwość w drukowaniu sensacyjnych wiadomości, które naprzykład w Stanach Zjednoczonych stanowią podstawową potrawę, w codziennem „menu". Potentaci prasy japońskiej traktują się wzajemnie z kurtuazją, a jeżeli chcą sobie powiedzieć coś „do słuchu", to czynią to w sposób wytworny i przeplatają impertynecje komplementami. Jeżeli częstują się wzajem nie trucizną, to podają ją w cukrze i na jedwabnym papierze.

Każdy szanujący się Japończyk czytuje przynajmniej

dwa dzienniki dziennie.

Interesuje się żywo problemami współczesnemi, chce wiedzieć co się dzieje w kraju i zagranicą.

Dwa wielkie koncerny „Asahi" posiadają

wspaniałe redakcje,

zatrudniające około czterech tysięcy pracowników. Drukarnie zaopatrzone są w trzydzieści sześć maszyn rotacyjnych, najnowszego systemu. Redaktorzy i reporterzy rozporządzają kilkunastu samochodami, dwudziestu samolotami. Jest w redakcji i gołębnik z pięciuset wytrenowanemi gołębiami pocztowemi, są dwa aparaty fototelegraficzne, dwie specjalne linje telegraficzne łączące Tokio i Osaka. W muzeum i bibljotece redakcyjnej znajdziecie kilka tysięcy tomów, kompletów pism zagranicznych, miesięczników, ba — nawet mało znanych efemeryd, jakie w ciągu wielu lat pojawiały się w rozmaitych miastach Europy i Ameryki.

Asahi obejmuje również redakcje tygodników kobiecych, pism dla dzieci, przeglądów sportowych, literackich i teatralnych. Legjon korespondentów zagranicznych nadsyła do Asahi artykuły z Azji, Ameryki, Europy, z Anglji, Francji, Rosji i Niemiec. Rok rocznie potężny koncern organizuje

popularne konkursy:

sportowe i literackie, rozdając nagrody w tysiącach jenów. We wspaniałych salonach redakcyjnych odbywają się przez rok cały konferencje, odczyty, przedstawienia teatralne.

Dziennikarz czeski Pospisil opisując Asahi na łamach Narodni Politika, dodaje, że „Asahi" jest jednym z wielu koncernów japońskich, które świadczą o niebywałym rozkwicie prasy w krainie skośnookich małych ludzi i sentymentalnych „pań Butterfly".

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

TAJEMNICA WYWIADU.

Za kulisami pracy szpiegów.

Zmarły niedawno szef francuskiego wywiadu, Ladu, jeszcze przed śmiercią w rozmowie z pewnym dziennikarzem, podał wiele sensacyjnych szczegółów z za kulis działalności szpiegowskiej w czasie wielkiej wojny światowej.

— Do czasu wybuchu wielkiej rzezi światowej — opowiada szef wywiadu — Francja absolutnie nic wiedziała o znaczeniu wywiadu. Gdy Niemcy w 1914 roku przekroczyli nasze granice, nie mieliśmy w Rzeszy **ani jednego szpiega,** gdy tymczasem Niemcy korzystali z usług tysięcy agentów, rozsianych po całej Francji.

Rzecz prosta, że absolutnie nie wiedzieliśmy, gdzie ci szpiedzy pracują i w jaki sposób działają na niekorzyść naszej ojczyzny.

Ówczesny minister wojny, późniejszy prezydent Francji, Millerand polecił mi zorganizowanie służby wywiadowczej. Zadanie było niesłychanie trudne, ale mimo piętrzących się przeszkód w krótkim czasie zdołałem stworzyć podstawy organizacji szpiegowskiej.

Moi agenci okazali się ludźmi nietylko śmiałymi, ale b. zdolnymi, dzięki czemu wyniki z dnia na dzień były coraz lepsze.

I tak zdołaliśmy unieszkodliwić cały szereg zamachów na nasze składy amunicyjne, a poza tem udało się nam zlikwidować krecią działalność pewnego oficera z niemieckiego wywiadu, von Papena.

Zaprowadziliśmy surową cenzurę nad pocztą i telegrafem, a dzięki poglądowej lekcji od sojuszników — Anglji — poznaliśmy **tajniki szyfrów i pism,** pisanych niewidocznym atramentem.

Z początku pomoc finansowa ze strony rządu była znikoma, otrzymywałem bowiem tylko 60 tys. franków, a dopiero później, wobec konieczności dalszego rozwoju wywiadu, budżet państwowy przewidywał miljon franków na rzecz służby szpiegowskiej.

Zawdzięczając bohaterskiej pracy bezimiennych agentów niejednokrotnie ocaliliśmy życie tysięcy osób. Wystarczyło bowiem niezdemaskowanie jakiejś pracy szpiegów niemieckich, a już nazajutrz tysiące ludzi ginęło w czasie wybuchów w składach amunicyjnych i t. d.

Muszę tu dodać, że kilkakrotnie uratowali naszych braci... Niemcy. I tak słynny był wypadek, gdy zgłosił się do mnie pewien szpieg niemiecki oficer — i podał dokładne dane o mającym nastąpić wybuchu w składzie amunicji. Inny znów szpieg doniósł o ofenzywie gazowej.

Służba szpiegowska — mojem zdaniem — zakończył swe wynurzenia Ladu — to praca niebezpieczna,

często wyklęta.

Ale gdyby nie ci nieznani bohaterowie, nie wiem, czy Paryż nie stanąłby otworem przed wojskiem niemieckiem.

Podsłuchane.

SZKOPUŁ.

— Znowuż zbiłaś mi wazon kryształowy. W tym miesiącu napewno więcej natłukłaś, niż wynosi twoja cała miesięczna pensja.

— W takim razie może pani mi podwyższy pensję.

POCIECHA.

— Wracam właśnie od młodej wdowy w pańskim domu, którą pocieszałem

— Czy pan jest jej krewnym?

— Nie, ja jestem pośrednikiem matrymonjalnym.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Karola 2)

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.